VIII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 192)**
- **Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej (nr 170)**

z dnia 9 listopada 2017 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 192)

Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej (nr 170)

9 listopada 2017 r.

Komisje: Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej, obradujące pod przewodnictwem posłów: **Andrzeja Maciejewskiego (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej, oraz **Jarosława Sachajki (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, rozpatrzyły:

– informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat wpływu hodowli zwierząt futerkowych na gospodarkę lokalną w Polsce.

W posiedzeniu udział wzięli: **Ewa Lech** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Arkadiusz Szymoniuk** zastępca prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, **Grzegorz Brzostek** wicedyrektor Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Piotr Lisiecki** prezes Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz, **Cezary Wyszyński** prezes Zarządu Fundacji Międzynarodowy Ruch na Rzecz Zwierząt VIVA! wraz ze współpracownikami, **Grzegorz Kawałek** prezes Zarządu Stowarzyszenia Ekologicznego Gniazdo, **Piotr Myszkowski** prezes Zarządu Stowarzyszenia Przyjazne Otoczenie wraz ze współpracownikami, **Herman Noordman** członek Zarządu Polskiego Związku Hodowców Zwierząt Futerkowych wraz ze współpracownikami, **Tadeusz Jakubowski** dyrektor Biura Polskiego Związku Hodowców i Producentów Zwierząt Futerkowych wraz ze współpracownikami, **Adam Szaniawski** członek Zarządu Stowarzyszenia Leśników i Właścicieli Lasów, **Jacek Podgórski** dyrektor Instytutu Gospodarki Rolnej, **Tomasz Banach** zastępca burmistrza Gminy i Miasta Goleniów, **Krzysztof Kolibski** zastępca burmistrza Miasta Nowogard, **Kazimierz Dzudzewicz** przedstawiciel Polskiego Stowarzyszenia Przetwórców Ryb, prof. dr hab. **Marian Brzozowski** kierownik Zakładu Hodowli Zwierząt Futerkowych i Drobnego Inwentarza w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, prof. UEK dr hab. **Krzysztof Firlej** dziekan Wydziału Ekonomii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, dr **Marian Szołucha** adiunkt w Akademii Finansów i Biznesu Vistula, dr inż. **Stanisław Łapiński** pracownik naukowo-dydaktyczny w Zakładzie Hodowli Trzody Chlewnej i Drobnego Inwentarza Wydziału Hodowli i Biologii Zwierząt Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, **Sławomir Izdebski** przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych Rolników i Organizacji Rolniczych wraz ze współpracownikami, **Krzysztof Pioszyk** skarbnik Stowarzyszenia Futrzarzy Polskich, **Maria Czapp** dyrektor ds. Administracji i Finansów Ubojni Drobiu Mielewczyk, **Hubert Kujawski** przedstawiciel Domu Aukcyjnego SAGA Furs, **Leszek Chojnicki** radny Rady Miejskiej w Koźminie Wielkopolskim, **Radosław Galler** sołtys wsi Góreczki, gmina Koźmin Wlkp., **Ryszard Błażejczak** sołtys wsi Wyrębin, gmina Koźmin Wlkp., **Jacek Piechocki** członek rady sołeckiej sołectwa Lubosina, gmina Pniewy, przedstawiciel Stowarzyszenia IKRON, **Tomasz Kawaler** członek rady sołeckiej sołectwa Jesiona, gmina Ostrzeszów oraz rolnicy, hodowcy i producenci zwierząt futerkowych.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Agnieszka Jasińska, Magdalena Kowalska, Dariusz Myrcha, Jolanta Osiak i Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatów komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dzień dobry.

Otwieram wspólne posiedzenie Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej oraz Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam panie i panów posłów. Witam zaproszonych gości.

Na podstawie listy obecności stwierdzam kworum.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia przewiduje rozpatrzenie (czy wysłuchanie) informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat wpływu hodowli zwierząt futerkowych na gospodarkę lokalną w Polsce. Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu, uznam, że porządek dzienny został przyjęty.

Sprzeciwu nie słyszę, stwierdzam przyjęcie porządku.

Proszę państwa, witam licznie zaproszonych i przybyłych dzisiaj uczestników posiedzenia i gości. Witam panią minister Ewę Lech z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam przedstawicieli organizacji. Proszę państwa, mam tu listę aż 139 osób, ale podejrzewam, że grono przybyłych osób jest znacznie większe a więc, pozwólcie państwo, że na początku przywitam wszystkich serdecznie, bez wymieniania nazwisk, gdyż lista jest bardzo długa.

Dzisiaj mamy rozpatrzyć informację. Dzisiejszy porządek przewiduje taką oto kolejność: wysłuchujemy najpierw informacji pani minister, informacji strony rządowej, następnie będzie możliwość wypowiedzenia się – najpierw strony społecznej a na koniec, ewentualnie, posłów; z tym, że jeszcze raz powtarzam, iż dzisiaj mówimy tylko i wyłącznie o informacji. Nie jest to debata nad żadnym projektem ustawy a zatem posiedzenie ma, po części,jakiś element wysłuchania publicznego.

Proszę bardzo, pani minister, o zabranie głosu.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Ewa Lech:

Dziękuję, panie przewodniczący.

Słabo mnie słychać?

,Otóż przypuszczam, że informacja, którą zaprezentuję, niekoniecznie będzie państwa satysfakcjonować, dlatego że to, czym zajmuje się ministerstwo rolnictwa, niekoniecznie jest związane z dokonywaniem analizy czy oceną wpływu hodowli zwierząt gospodarskich, czyli m.in. futerkowych, na to, co dzieje się w kraju.

Jeśli chodzi o zwierzęta futerkowe i hodowlę zwierząt, to jest ona regulowana ustawą o organizacji, hodowli i rozrodzie zwierząt. Jak dobrze też państwo wiedzą, zgodnie z art. 2 ustawy, takie zwierzęta futerkowe jak lisy pospolite, lis polarny, norka amerykańska, tchórz, jenot, nutria, szynszyla i króliki to są zwierzęta uważane, traktowane i zakwalifikowane do zwierząt gospodarskich. Czyli krótko mówiąc, jeżeli chodzi o sprawy związane z hodowlą zwierząt futerkowych, to reguluje je ustawa o rozrodzie i organizacji hodowli. Natomiast sprawy związane z lokalizacją, budową i eksploatacją obiektów utrzymujących zwierzęta gospodarskie, w tym oczywiście futerkowe, regulują przepisy, które nie są w właściwości ministra rolnictwa, natomiast są np. w właściwości Ministra Środowiska, co też czasami budzi dużo kontrowersji i pewnych pretensji do ministra rolnictwa.

Jeśli chodzi o kompetencje ministra rolnictwa to minister rolnictwa – za pośrednictwem nadzorowanej Inspekcji Weterynaryjnej – kontroluje sprawy związane z ochroną zwierząt oraz sprawy związane z weterynarią, z dobrostanem; sprawy związane ze stosowaniem nawozów – za pośrednictwem Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa.

Według danych z Inspekcji Weterynaryjnej w II połowie 2016 r. w Polsce mieliśmy 1022 fermy zwierząt futerkowych, z czego 730 ferm to były fermy zwierząt mięsożernych, czyli tutaj mówimy głównie o norkach. A teraz to, co powiedziałam na samym początku – minister rolnictwa i Inspekcja Weterynaryjna nie dokonują oceny wpływu hodowli zwierząt gospodarskich, w tym zwierząt futerkowych, na gospodarkę lokalną. Wiemy, jak to wygląda globalnie w skali całego kraju i jakie znaczenie ma hodowla, natomiast nie analizujemy i nie dokonujemy oceny wpływu na gospodarkę lokalną, bo to – po prostu – nie leży w gestii i w obowiązkach ministra rolnictwa.

Chcę poinformować, że ponieważ od dłuższego czasu toczy się dyskusja na temat zasadności utrzymywania ferm, to od początku 2016 r. do ministerstwa wpłynęły 2072 pisma z różnych organizacji. Są to pisma od władz samorządowych, od obywateli, od przedsiębiorców reprezentujących różne branże (np. ubojnie, zakłady drobiarskie, jak również zakłady przetwórstwa mięsnego i rybnego) pisma od firm, które zajmują się deratyzacją; od przedsiębiorstw wielobranżowych, producentów dodatków paszowych, od firm skupujących skóry itd. Były to protesty, ponieważ dotarły do osób i firm sygnały, że będą likwidowane fermy zwierząt futerkowych, głównie mówimy o fermach norek. W nadesłanej korespondencji (przypominam, że były to 2072 pisma) wyrażano sprzeciw wobec wprowadzenia zakazu hodowli zwierząt futerkowych w Polsce, podkreślając jednoznacznie pozytywne znaczenie ferm tych zwierząt w gminach i w jednostkach pomocniczych. Krótko mówiąc, pisma odzwierciedlały, jakie znaczenie ma funkcjonowanie ferm dla środowiska lokalnego. Podkreślano, że fermy dają miejsca pracy.

Muszę dodać, co też jest powszechnie znaną sprawą, że rzeźnie i zakłady przetwórstwa rybnego wykorzystują fermy czy zwierzęta hodowane na fermach do utylizowania ubocznych produktów pochodzenia zwierzęcego, które w normalnych warunkach, gdyby nie te zwierzęta, musiałyby być poddane utylizacji innymi metodami. Krótko mówiąc, takie zagospodarowanie ubocznych produktów pochodzenia zwierzęcego ma znaczenie nie tylko proekologiczne, ale również ekonomiczne, bo zakłady czasami – nie czasami a na pewno – musiałyby ponosić koszty utylizacji, w związku z tym absolutnie spadałaby ich konkurencyjność i opłacalność produkcji.

Jeśli chodzi o dane, które uzyskaliśmy w Ministerstwie Finansów, to w 2016 r. wartość eksportu skór zwierząt futerkowych z Polski wyniosła 0,3 mld euro, czyli mniej więcej 1,5 mld zł. A zatem na podstawie wartości eksportu można uznać pośrednio, że gospodarstwa utrzymujące zwierzęta futerkowe uznane za zwierzęta gospodarskie mają wpływ na gospodarkę rejonów Polski, w których się znajdują.

To jest tyle i tylko tyle informacji, którymi dysponujemy. Podkreślam, że ministerstwo rolnictwa nie dokonuje oceny wpływu funkcjonowania ferm na lokalną gospodarkę czy na środowisko. Mamy tylko informację przekazaną od podmiotów zainteresowanych i informację uzyskaną w Ministerstwie Finansów.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję bardzo, pani minister.

Prosiłbym teraz o zabranie głosu pana Mariana Szołucha, ekonomistę z Akademii Finansów i Biznesu Vistula. Prosiłbym o wypowiedź na temat znaczenia hodowli zwierząt futerkowych dla gospodarki polskiej, proszę bardzo.

Adiunkt w Akademii Finansów i Biznesu Vistula dr Marian Szołucha:

Dzień dobry…

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Proszę mówić głośniej i do mikrofonu.

Adiunkt w Akademii Finansów i Biznesu Vistula dr Marian Szołucha:

Dobrze, będę się starał.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję.

Adiunkt w Akademii Finansów i Biznesu Vistula dr Marian Szołucha:

Dziękuję za udzielenie głosu, panie przewodniczący.

Dzień dobry państwu, rzeczywiście, jestem doktorem nauk ekonomicznych, na co dzień adiunktem w Akademii Finansów i Biznesu Vistula a także członkiem Nowojorskiej Akademii Nauk oraz Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Na zlecenie Instytutu Inicjatyw Gospodarczych i Konsumenckich INSTIGOS w lipcu i sierpniu tego roku miałem przyjemność koordynować prace nad powstaniem raportu, dotyczącego wpływu hodowli zwierząt futerkowych na polską gospodarkę. Właściwie efekty naszych prac miały wymiar społeczno-gospodarczy, ale o tym szerzej. Cieszę się,

że zaczynamy od skali makro, czyli od ogółu do szczegółu. Będę pozwalał sobie posiłkować się prezentacją. Nie zajmę państwu więcej niż kilka minut. Prezentacja i informacje w niej zawarte odzwierciedlają kwintesencję tego, o czym traktuje nasz kilkudziesięciostronicowy raport.

Poproszę o uruchomienie prezentacji.

Może zacznę od tego, że korzystaliśmy przy tworzeniu raportu z własnych badań, z badań nad rynkiem pracy, nad wpływem hodowli zwierząt futerkowych na polski rynek pracy. Będzie temu poświęcony osobny slajd. Korzystaliśmy także z badań i opracowań, jak również ze źródeł innych organizacji i innych podmiotów, podmiotów wyłącznie wiarygodnych. Łącznie było 76 źródeł, były to zarówno źródła polskie, jak i zagraniczne. Były dane Głównego Urzędu Statystycznego zgromadzone w rocznikach statystycznych, był także szereg odpowiedzi na interpelacje poselskie, traktujące o tematyce, o której rozmawiamy.

Nie widzę jeszcze prezentacji, więc będę mówił dalej, najwyżej slajdy puścimy trochę szybciej.

Proszę państwa, jeśli chodzi o skalę światową to 46% produkcji skór zwierząt futerkowych jest wytwarzanych w Europie a 37% – w Azji, z czego przytłaczająca większość w Chinach (odsetek 37% nie dotyczy jednak Rosji, gdzie dodatkowo ma miejsce 4% globalnej produkcji – Rosja, jak wiemy, jest krajem położonym na obu kontynentach, a więc jest nieco z boku klasyfikacji). Ameryka Północna – 10%. Pozostałe części świata mają zaledwie 3%.

W związku z tym, pierwszy wniosek z naszego raportu jest taki, że hodowla zwierząt futerkowych jest jednym z obszarów rywalizacji Europy a zwłaszcza Europy Zachodniej (bo największym producentem jest Dania, o czym powiem za moment) właśnie z Azją, a przede wszystkim – z Chińczykami.

Największy udział w łącznej wartości produkcji skór zwierząt futerkowych w Unii Europejskiej osiąga Dania. Największym producentem na świecie, w tym przypadku to 100%, jest, powtarzam, cała Unia – Duńczycy mają z tego prawie połowę udziału, czyli 47,8%, Holandia ma 12,7%... przepraszam, że trochę nie po kolei mówię… Finlandia ma 17,4% oraz Polska ma 11,6%. Największymi producentami skór zwierząt futerkowych w UE są, w związku z tym, trzy kraje wysokorozwinięte: Finlandia, Dania oraz Holandia, a także jeden kraj rozwijający się, czyli Polska. A zatem rywalizujemy z krajami znacznie bogatszymi od nas, głównie z trzema krajami, które wymieniłem.

Branża produkcji skór zwierząt futerkowych nie stwarza wrażenia branży schodzącej a tym bardziej zanikającej i to jest kolejny wniosek z naszych badań i analiz. Dla przykładu podam, że globalna produkcja skór norek wyniosła w 2015 r. aż 84 mln. Gdybyśmy mieli wykres (którego ciągle nie mogę się doczekać) to pokazałbym państwu, jak dynamiczne było w ostatnich latach tempo wzrostu, zwłaszcza widać to od końcówki lat 90., od drugiej połowy lat 90. Dodam, żeby nie być gołosłownym, że dane o wspomnianych 84 mln skór pochodzą od National Geographic.

Uciekliśmy się także do informacji z pogranicza ekonomii. A mianowicie, na przykład na największych światowych pokazach mody w kolekcji jesień-zima 2016 w Nowym Jorku, największym ośrodku modowym na świecie, spośród 156 pokazów aż w 91 brały udział kolekcje z wykorzystaniem skór zwierząt futerkowych (muszę posługiwać się przykładami, żeby się nadmiernie nie rozwodzić nad tematem). W drugim ośrodku, w Paryżu, w 51 z 92 pokazów, w Londynie – w 37 z 79 pokazów, w Mediolanie – w 55 z 65 pokazów wykorzystano skóry zwierząt futerkowych. W związku z tym widać, że branża ma także przełożenie na rynek mody i cały czas na rynku mody futra są wykorzystywane. Nie ma tendencji, która mogłaby świadczyć o zmierzchu branży w najbliższej przyszłości.

Przechodzę teraz *stricte* do Polski a mianowicie do naszego rynku pracy. Bardzo chciałbym pokazać...

O, już jest prezentacja. Prezentacja będzie mi niemal niezbędna do tego, o czym chcę powiedzieć. Poproszę o slajd z mapą Polski z podziałem na województwa. Nie widzę go… Muszę cały czas mówić, dobrze.

Najwięcej ferm zwierząt futerkowych jest zlokalizowanych w województwie wielkopolskim, są to 152 fermy. Następne jest województwo zachodniopomorskie, na którego terenie jest 69 ferm. Województwa podkarpackie i pomorskie to są 54 fermy i 57 ferm, potem lubelskie i mazowieckie – odpowiednio 47 i 42 fermy, podlaskie – 37 ferm. W pozostałych województwach jest to liczba mniejsza, jest tam poniżej 30 ferm. Tak to wygląda w podziale, żebyśmy wiedzieli, o których regionach rozmawiamy i w których cała branża ma wpływ na gospodarkę, zwłaszcza lokalną, a na rolnictwo ma wpływ największy. To są dane powszechnie dostępne w wielu raportach.

Jeśli chodzi o wpływ na budżet państwa, czyli na całe finanse publiczne, bo mówimy o wszystkich daninach publiczno-prawnych, odprowadzanych zarówno przez właścicieli, jak i przez pracowników ferm hodowlanych zwierząt futerkowych, to Ministerstwo Finansów poinformowało, odpowiadając na niedawną interpelację posła Marcina Porzucka z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość, członka sejmowej Komisji Finansów, że nie jest w stanie udzielić precyzyjnych informacji w zakresie podatków i innych danin publiczno-prawnych, płaconych przez samą branżę hodowli zwierząt futerkowych jako przez jeden z działów specjalnych rolnictwa. Mogą podać dane – i to zrobili – tylko w odniesieniu do wszystkich działów specjalnych rolnictwa.

W związku z tym posiłkowaliśmy się w naszym raporcie danymi firmy PwC, która specjalizuje się w sprawach podatkowych. Efekt tego, co obliczyli analitycy PwC, jest następujący. Otóż przeciętna wartość podatków w dużych fermach hodowlanych zwierząt futerkowych wynosiła 468 tys. zł w ciągu roku – w przypadku jednej fermy i jednego roku, jest to wartość średnia. W przypadku małej fermy było to niespełna 100 tys. zł a dokładnie 96,8 tys. zł. Na to składa się zarówno podatek VAT – w takiej kolejności, jak mówię, od góry – a następnie składki społeczne, podatek dochodowy od osób fizycznych PIT oraz pozostałe składki. Łącznie mówimy, ekstrapolując i mnożąc dane przez liczbę przedsiębiorstw funkcjonujących w branży, o setkach milionów złotych. W każdym razie nie mniej, jeśli chodzi o analizę wskaźnikową niż 1% do 2% dochodów budżetu a jest to wpływ tylko bezpośredni, bo nie mówimy tutaj o branżach kooperujących.

Eksport, czyli wpływ branży na handel zagraniczny Polski. Wzięliśmy pod uwagę lata 2012-2015, posiłkując się przy tym rocznikami statystycznymi handlu zagranicznego, publikowanymi przez GUS. Eksport w miliardach złotych w tym okresie rósł. W 2012 r. wynosił 1,09 mld zł, następnie było to 1,244 mld zł a potem, kolejno, 1,346 mld zł i 1,428 mld zł. Jeszcze większą dynamikę wykazywała produkcja i eksport skór z samych norek; jest to w obrębie branży jej część rozwijająca się najdynamiczniej.

Przeprowadziliśmy badanie na grupie 60 przedsiębiorstw metodą standaryzowanej ankiety telefonicznej, dotyczące zatrudnienia na fermach w podziale na województwa. Według nas w branży pracuje 13 047 osób. Najwięcej osób z podanej liczby zatrudnionych jest w województwie wielkopolskim – 4039 osób, w woj. zachodniopomorskim – 1215 osób, w woj. mazowieckim – 1072 osoby, w woj. pomorskim – 1001 osób. W kolejnych województwach liczby nie przekraczają tysiąca zatrudnionych. W związku z tym widać, że w woj. wielkopolskim jest zatrudnionych 31% pracowników branży hodowli zwierząt futerkowych w odniesieniu do zatrudnionych w całym kraju, oczywiście – w tej branży.

Większość firm stanowią firmy rodzinne i to jest kolejny wniosek, który wynika z naszego badania ankietowego.

Na koniec dosłownie dwie informacje, już spoza Polski. To jest informacja dotycząca zabijanych rocznie zwierząt, z podziałem według przeznaczenia. Dwie dane, dwie liczby – na futra zabijanych jest 70 mln zwierząt, z przeznaczeniem na jedzenie – 150 mld zwierząt.

Tworząc nasz raport współpracowaliśmy także z Instytutem Badań Rynkowych i Społecznych, który przeprowadził z kolei badanie ankietowe, badanie opinii publicznej, w którym zawarł szereg pytań. Dwa, jak sądzę najistotniejsze, to pytania o to, czy pana/pani zdaniem w Polsce powinno się całkowicie zakazać hodowli zwierząt futerkowych? Mieliśmy odpowiedzi: „zdecydowanie nie" i „raczej nie" – odpowiednio 37% i 19%. Następnie: „zdecydowanie tak" i „raczej tak" – odpowiednio 13% i 16%. „Nie wiem, trudno powiedzieć" – 15%.

Drugie, ostatnie pytanie, to pytanie o to, które z poniższych rozwiązań, zaprezentowanych przez IBRiS, wybrałby respondent. Były cztery warianty odpowiedzi. Pytanie brzmiało: „które z poniższych rozwiązań w sprawie hodowli zwierząt futerkowych jest według pana/pani najlepsze?" 47% odpowiedziało, że podwyższenie przez rząd standardów warunków hodowli zwierząt futerkowych, 22% – że pozostawienie bez zmian obecnych warunków hodowli, 15% pytanych opowiedziało się za całkowitym zakazem a 16% badanych dało odpowiedź „nie wiem, trudno powiedzieć".

Na koniec krótka konkluzja. Otóż z naszej analizy wynika (ale także z innych badań, które były robione przed nami, jak również po nas, bo są i takie badania), że branża oparta jest na zdrowym fundamencie ekonomicznym. Mówiąc konkretnie, branża jest oparta na czystym rachunku ekonomicznym. Nie korzysta, w odróżnieniu od wielu innych branż rolnych, wprost z dopłat europejskich. Jest istotną gałęzią naszego rolnictwa a pośrednio także gospodarki, a nawet lokalnie jest podstawą gospodarki w kilku częściach Polski. Trudno wyobrazić sobie, aby z ekonomicznego punktu widzenia ktoś w Polsce skorzystał na zakazie hodowli zwierząt futerkowych.

W związku z tym spór, o którym będzie traktowała nasza dzisiejsza dyskusja, jest sporem pomiędzy interesem gospodarczym Polski i zagranicy.

Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję, panie doktorze.

Proszę państwa, mam zgłoszenia już od ośmiu mówców, tyle osób zapisało się do głosu. Mam gorącą prośbę… pierwsza moja prośba, to żeby wystąpienia nie przekraczały dziesięciu minut z racji tego, że jest wielu mówców i myślę, iż jeszcze kilka osób przybędzie.

Chciałbym żeby teraz głos zabrała pani Martyna Kozłowska, koordynator kampanii Antyfutro z Fundacji Viva! – dobrze mówię?

Koordynator kampanii Antyfutro Fundacji Viva! Martyna Kozłowska:

Tak.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Proszę bardzo, pani Martyno, proszę mówić głośno, wyraźnie i do mikrofonu.

Koordynator kampanii Antyfutro Fundacji Viva! Martyna Kozłowska:

Martyna Kozłowska z Fundacji Viva!

Również my chętnie chcielibyśmy państwu przedstawić wyniki naszego raportu. Z tego, co wiemy, przeciwko zakazowi nie jest ponad 70% Polaków, tylko za zakazem jest prawie 70% – to raz. A dwa, to zyski do budżetu nie są aż takie duże.

Nikt też nie bierze pod uwagę innych kwestii. Mamy ze sobą reprezentantów mieszkańców, którzy przyjechali z różnych miejscowości; w tych miejscowościach ludzie protestują przeciwko budowie ferm albo obecności ferm. Reprezentanci mieszkańców twierdzą, że wśród mieszkańców z okolic nikt nie chce ferm. Dlaczego? Dlatego, że dla nich jest to często utrata miejsc pracy, bo okolica traci atrakcyjność. Spadają ceny ziemi, a więc mieszkańcy nie mogą sprzedać ziemi czy nie mogą założyć agroturystyki. Fermy powodują smród. Są muchy. Było prowadzonych wiele badań nad tym, w jaki sposób fermy zwierząt futerkowych zanieczyszczają środowisko. To jest nieporównywalne; ktoś powiedział, że tak samo jest z chlewniami, tak samo jest przecież z oborami. Nieprawda, to jest zupełnie inne zanieczyszczenie.

Pominę zupełnie kwestię tego, w jaki sposób na fermach traktuje się zwierzęta.

Jeśli chodzi o zatrudnienie, to często pada argument, że fermy zatrudniają 50 tys. osób. Nieprawda, jak wynika z naszych obliczeń, jest to góra 5 tys. osób. Wliczanie do pracujących na fermach osób, które budują mury wokół ferm, jest śmieszne. Taki argument jest wymyślony tylko po to, żeby w jakiś sposób obronić tezę o 50 tys. pracowników. Dodam, że na początku przemysł futrzarski opierał się na twierdzeniu, że niby informacja o 50 tys. pracowników to były dane z ministerstwa rolnictwa. Wystosowaliśmy pismo do ministerstwa rolnictwa i dostaliśmy odpowiedź, że ministerstwo takich danych nigdy nie udostępniało, bo takich danych nie ma.

A więc zachęcam państwa do przeczytania także naszego raportu. Można wejść na stronę internetową albo podejść do nas. Można wejść na stronę: antyfutro.pl/raport.

Jeżeli chodzi o liczby to, rzeczywiście, jesteśmy drudzy na świecie – według wielu osób z przemysłu futrzarskiego – jednak to absolutnie nie jest powód do dumy, dlatego że przemysł futrzarski jest szkodliwy dla zwierząt, dla środowiska i dla ludzi, którzy dzisiaj z nami przyszli. A więc byłabym wdzięczna, gdybym część z moich dziesięciu minut mogła przeznaczyć na wysłuchanie, oprócz mojego głosu, także głosu chociażby jednego z obecnych tu mieszkańców – jeżeli pan poseł pozwoli.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Proszę bardzo.

Koordynator kampanii Antyfutro Fundacji Viva! Martyna Kozłowska:

Dziękuję.

Członek rady sołeckiej sołectwa Lubosina, gmina Pniewy, przedstawiciel Stowarzyszenia IKRON Jacek Piechocki:

Jacek Piechocki, przyjechałem z Lubosiny w powiecie szamotulskim.

U nas miała powstać ferma norek, na szczęście na dzień dzisiejszy udało nam się przekonać urzędników, żeby rzetelnie zajęli się sprawą i ferma ma nie powstać. Zobaczymy, jak będzie później, ale chciałem powiedzieć troszeczkę o czymś innym.

Jestem rolnikiem, prowadzę rodzinne gospodarstwo rolne. Chciałbym przypomnieć, przede wszystkim, posłom PiS, panu ministrowi i rządowi, program działań Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi na lata 2015-2019; czyli aktualny. Na str. 75 programu czytamy: „Rozwój polskiego rolnictwa i polskiej wsi musi być oparty na rodzinnych gospodarstwach rolnych, prowadzących produkcję rolną w zgodzie z wymogami środowiska naturalnego i zasadami dobrostanu zwierząt”. Na tej samej stronie możemy przeczytać: „Należy nie dopuścić, by gospodarstwa rodzinne w Unii Europejskiej, a więc i w Polsce, były wypierane przez model rolnictwa farmerskiego, oparty na wielkich latyfundiach i przemysłowych gospodarstwach rolnych”. Na str. 79: „Należy przeciwdziałać wymykającemu się spod kontroli procesowi zmiany rolnictwa w rodzaj uciążliwego przemysłu”. Na str. 105: „Zrównoważony rozwój obszarów wiejskich nie jest możliwy bez bezpośredniego i szerokiego udziału społeczności lokalnych”.

Może czas na dobrą zmianę też na wsi? Na wsi czekamy, żeby program działań ministerstwa rolnictwa, rzeczywiście, zaczął być realizowany. Duże fermy przemysłowe stwarzają wokół siebie pustynię. Nikt nie chce tam mieszkać, nikt nie chce kupić ziemi. Nie ma możliwości zatrudnienia się gdzie indziej, dlatego że małe gospodarstwa rolne są przez fermy wypierane.

Poza tym nie wszystko robimy dla kasy. Jeździmy samochodami ekologicznymi…

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Mam prośbę… przepraszam. Gdy ktoś przemawia to proszę nie przeszkadzać.

Członek rady sołeckiej sołectwa Lubosina, gmina Pniewy, Jacek Piechocki:

Na kominy zakładamy filtry. Są to drogie systemy, ale wydajemy pieniądze i być może kupujemy droższe, ekologiczne paliwo – po to, żeby wokół nas świat był lepszy.

W Europie 115 lat temu zakazano pracy dzieci w przemyśle, w kopalniach. Był bardzo duży opór przemysłowców, bo to było dobre dla gospodarki. Tak, to było dobre dla gospodarki. Myślę, że dzisiaj nikt nie chciałby, żeby tamta sytuacja wróciła. Bardzo proszę o opamiętanie się. O to, żeby też spojrzeć wokół siebie a nie tylko do własnej kieszeni.

Dziękuję bardzo.

Jeszcze zostało kilka z tych paru minut.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję.

Pani Martyna, proszę bardzo.

Koordynator kampanii Antyfutro Fundacji Viva! Martyna Kozłowska:

Chętnie oddam jeszcze głos, przyjechało z nami wielu mieszkańców.

Jeszcze chciałam poruszyć kwestię pracowników, ale myślę, że najlepiej wypowie się mieszkaniec. Czy mogę jeszcze dwie-trzy minutki oddać?

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Proszę bardzo.

Koordynator kampanii Antyfutro Fundacji Viva! Martyna Kozłowska:

Po to wzięliśmy na posiedzenie przedstawicieli mieszkańców, bo jednak to oni są głosem społeczeństwa.

Prezes Zarządu Stowarzyszenia Ekologicznego Gniazdo Grzegorz Kawałek:

Dzień dobry, nazywam się Grzegorz Kawałek, przyjechałem do państwa z Wielkopolski.

Każdy z nas ma swoją własną wrażliwość, dlatego nie będę nikogo przekonywał, co jest dobre a co złe. Zatrzymam się na innym aspekcie, już poruszonym w raporcie, a mianowicie chodzi mi o dochody. W raporcie padły liczby: średnio czterysta kilkadziesiąt tysięcy złotych podatku rocznie od dużej fermy a około 100 tys. zł podatku od małej. Proszę państwa, jak to wygląda w praktyce, jeśli chodzi o podatek?

Podatki od norek płacone są w ramach działów specjalnych produkcji rolnej. To są naprawdę ułamki dochodów fermy, podatki nie rosną a wręcz przeciwnie – maleją. W 2014 r. za samicę stada podstawowego dochód do obliczenia podatku wynosił 21,13 zł. W tym roku jest to 19,7 zł, a na przyszły rok planuje się kolejne obniżenie podatku.

Policzmy inaczej. Proszę państwa, w Polsce jest około 1 mln norek samic stada podstawowego do opodatkowania, od których płaci się podatki, proszę nie mylić z ogólną produkcją. Mnożymy przez obowiązującą stawkę i wychodzi około 19 mln zł. Podatek wynosi 19%, czyli około 3,6 mln zł. Podzielmy go przez około 650 ferm, co daje średni podatek wynoszący około 5,5 tys. zł rocznie z fermy. Mówimy o bezpośrednim podatku, który płaci się za to, że w środowisku jest ferma a szkodliwość fermy dla otoczenia jest przecież ogromna.

Koleżanka Martyna już mówiła, że spadek cen nieruchomości w okolicy idzie w dziesiątki milionów złotych, od których to nieruchomości, przy ich sprzedaży, państwo otrzymuje oczywiście mniejszy podatek. Nie mówiąc już o tym, że zestresowani obywatele częściej chorują, to są także straty dla Skarbu Państwa. Straty dla Skarbu Państwa idą w miliony złotych.

Kończąc powiem, że chciałbym prosić o wyjaśnienie. Wiem, że główne kwoty wynikają z podatku VAT, ale nie wiem, czy ma to znaczenie dla środowiska, w którym bezpośrednio funkcjonują fermy.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję.

Proszę teraz o zabranie głosu pana Jacka Podgórskiego, dyrektora Instytutu Gospodarki Rolnej, proszę bardzo.

Dyrektor Instytutu Gospodarki Rolnej Jacek Podgórski:

Dziękuję, panie przewodniczący.

Chciałbym nieco rozwinąć aspekt, o którym wspominała pani minister Ewa Lech, jest to aspekt absolutnie kluczowy w kontekście funkcjonowania branży hodowli zwierząt futerkowych w Polsce, a mianowicie aspekt ekologiczny, który jest często pomijany. A także zwrócę uwagę na wiążący się z nim bezpośrednio aspekt utylizacyjny.

Otóż mięsożerne zwierzęta futerkowe są to, pamiętajmy o tym, naturalni utylizatorzy produktów ubocznych pochodzenia zwierzęcego, które nie są przeznaczone do spożycia przez ludzi, mówimy o kategorii 2 i 3. Produkty występują praktycznie w każdej ubojni i właściwie w każdym zakładzie mięsnym. Poza aspektem ekologicznym wpływa to także pozytywnie na opłacalność przetwórstwa rybnego, branży drobiarskiej i branży mięsnej. Powstawanie produktów ubocznych w zasadzie jest nierozerwalnie związane z procesem produkcyjnym i dzięki współpracy obniżane są koszty produkcji. W konsekwencji wpływa to na poprawę rentowności samych zakładów i daje również możliwość nabywania mięsa drobiowego czy ryb przez konsumentów po prostu po niższych cenach.

Posłużę się konkretnymi danymi. Na przykład w przypadku branży rybnej w 2016 r. zakłady przetwórstwa rybnego sprzedały hodowcom mięsożernych zwierząt futerkowych około 320 tys. ton produktów ubocznych kategorii 3 nieprzeznaczonych do spożycia przez ludzi. Było to 320 tys. ton za kwotę 350 mln zł i mówimy tylko o samej branży przetwórstwa rybnego. W przypadku braku możliwości stosowania tej naturalnej formuły utylizacji ubocznych produktów rybnych nieprzeznaczonych do spożycia przez ludzi, branża rybna będzie zmuszona wydatkować podobną lub wyższą kwotę rocznie na utylizację metodami termicznymi, konwencjonalnymi, czyli – mówiąc wprost – po prostu spalić odpady ze szkodą dla środowiska naturalnego.

Jeżeli mówimy o zasadzie zrównoważonego rozwoju, która była dzisiaj podnoszona, to warto nadmienić w tym kontekście, że branża rybna w ostatnim okresie poniosła bardzo dotkliwą stratę, spowodowaną cofnięciem certyfikatu MSC na dorsza poławianego w rejonie wschodniego Bałtyku. Spowodowało to spadek eksportu produktów dorszowych. Brak surowca dorszowego z certyfikatem spowodował, że firmy produkujące karmę dla psów i kotów wycofały swoje zamówienia na uboczne produkty rybne nieprzeznaczone do spożycia przez ludzi, w związku z tym jedynymi odbiorcami tych produktów są hodowcy zwierząt futerkowych.

Natomiast w przypadku branży drobiarskiej szacuje się, że sprzedaje ona hodowcom zwierząt futerkowych rocznie około 400 tys. ton ubocznych produktów nieprzeznaczonych do spożycia przez ludzi. Jeden duży zakład drobiarski sprzedaje rocznie około 6 tys. ton produktów ubocznych nieprzeznaczonych do spożycia.

Są to dane pochodzące z organów Inspekcji Weterynaryjnej, które kontrolowały 1366 zakładów tylko w poprzednim roku.

Unia Producentów i Pracodawców Przemysłu Mięsnego także informowała o znaczeniu mięsożernych zwierząt futerkowych, jako naturalnych utylizatorów produktów ubocznych nieprzeznaczonych do spożycia. W ocenie tych organizacji nie ma bardziej ekonomicznej, efektywnej gospodarczo i ekologicznej metody zagospodarowania wyżej wymienionych produktów. Sprzedaż tych produktów hodowcom zwierząt daje producentom z branży mięsnej określone dochody, które mają wprost wpływ na poprawę opłacalności branży, gwarantującej tysiące miejsc pracy.

Dodatkowo dla każdej fermy zwierząt futerkowych mięsożernych obliczono wskaźnik opracowany w Katedrze Hodowli Zwierząt Futerkowych i Łowiectwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, który roboczo nazwano wskaźnikiem sprawności utylizacyjnej fermy. Wskazuje on, jaki procent zwierząt futerkowych mięsożernych redukuje ilość odpadów produktów pochodzenia zwierzęcego przez ich skarmianie zwierzętom. Obliczone dla ferm, w których prowadzono badania, wskaźniki sprawności utylizacyjnej wahały się od 76,9% do niemal 100%. W praktyce oznacza to, że np. ze stu ton odpadów, które trafiły na fermę, powstało od 5,57% do 23,1% odpadów w postaci tuszek i tłuszczu zwierząt futerkowych. Pozostałe tony odpadów przekształciły się w skóry i w obornik. Wskaźnik dla swojej fermy może obliczyć w zasadzie każdy hodowca, aby unaocznić, jak pożyteczną działalność prowadzi i jak wysoce wydajne są fermy w procesach utylizacyjnych.

Dzięki dużemu popytowi na wykorzystanie ubocznych produktów pochodzenia zwierzęcego przez hodowców zwierząt futerkowych zyskują także zakłady sektora spożywczego, np. rzeźnie, zakłady rozbioru, które nie muszą ponosić wyższych kosztów unieszkodliwienia wyżej wymienionych produktów w zakładach przetwórczych. W przypadku braku możliwości skarmienia mięsożernych zwierząt futerkowych produktami ubocznymi nieprzeznaczonymi do spożycia przez ludzi, konieczna będzie ich utylizacja innymi metodami, metodami konwencjonalnymi, zgodnie z rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady. W kontekście branż, o których mówiliśmy, będzie się to wiązać z potrzebą poniesienia znacznych wydatków bezpośrednio przez zakłady, co skutkować będzie pogorszeniem opłacalności ich produkcji.

Pamiętajmy jeszcze o tym, jak wygląda łączna suma tego, co norki amerykańskie utylizują w skali roku, bo głównie o tych zwierzętach mówimy w kontekście naszego kraju. W 2016 r. zutylizowały *summa summarum* około 750 tys. ton odpadów poubojowych, powstałych przy produkcji mięsa drobiowego czy przy przetwórstwie rybnym. Nie jest to mało, co tym bardziej dostrzegamy, gdy uświadomimy sobie, że gdyby podobne hodowle

zniknęły z rolniczej mapy Polski, to odpady musiałyby zostać spalone w firmach utylizacyjnych. Warto nadmienić, że jednak znaczna część teoretycznie polskiego rynku utylizacyjnego jest w rękach firm, które nie mają polskiego kapitału. Utylizacja konwencjonalna oczywiście spowodowałaby uwolnienie do atmosfery znacznej ilości szkodliwych gazów.

Już kończę powoli.

Na przykładzie hodowli zwierząt futerkowych łatwo jest zobrazować zasady zrównoważonego rozwoju. Tuszki norek służą jako główny produkt wykorzystywany do produkcji mączki mięsno-kostnej np. dla przemysłu akwarystycznego. Odchody wykorzystywane są jako nawóz a przy produkcji skór uzyskiwany jest wykorzystywany w celach medycznych i kosmetycznych wysokowartościowy olej. Również futra poprzez swoją termoizolacyjność oraz korzystną jonizację są szczególnie przyjazne człowiekowi.

Proszę państwa, jednym słowem w przypadku tej produkcji absolutnie nic się nie marnuje. Nasza rodzima branża futrzarska, w mojej opinii, może służyć za przykład doskonale zorganizowanej struktury produkcyjnej, stanowiącej swoisty system naczyń połączonych. Maksymalizacja korzyści płynących z funkcjonowania hodowli zwierząt futerkowych w naszym kraju może stanowić wzór, powtórzę to jeszcze raz, wzór dla podobnych gałęzi produkcji rolnej tak w Polsce, jak i poza granicami kraju.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu pana doktora Stanisława Łapińskiego z Uniwersytetu Przyrodniczego.

Pracownik naukowo-dydaktyczny w Zakładzie Hodowli Trzody Chlewnej i Drobnego Inwentarza Wydziału Hodowli i Biologii Zwierząt Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie dr inż. Stanisław Łapiński:

Panie przewodniczący, pani minister, panie i panowie posłowie, szanowni państwo, mam przyjemność przedstawić wyniki raportu, którego celem było oszacowanie wpływu hodowli zwierząt futerkowych na gospodarkę lokalną w Polsce. Badania opierały się na opracowaniu źródeł pierwotnych, jakimi były ankiety przeprowadzane wśród hodowców zwierząt futerkowych, wywiady przeprowadzane bezpośrednio z nimi oraz wywiady przeprowadzane z włodarzami gmin, na terenie których znajdują się hodowle zwierząt futerkowych. W naszym raporcie wykorzystywaliśmy też źródła wtórne, takie jak dane GUS czy też dane Głównego Inspektoratu Weterynarii.

Tak, jak już wcześniej było wspominane, na terenie naszego kraju funkcjonuje ponad tysiąc ferm zwierząt futerkowych, a z tego około 730 to są fermy mięsożernych zwierząt futerkowych. Oczywiście, większość z nich to są fermy norek. Do tej liczby należy dodać jeszcze około 400 ferm szynszyli. Jak już wcześniej wspominano, Polska jest liderem, jeśli chodzi o produkcję zwierząt futerkowych. Według różnych szacunków roczna produkcja norek waha się pomiędzy 8,5 a 9 mln. Jeśli chodzi o produkcję szynszyli, to mamy pierwsze miejsce w Europie. Jest to skala zdecydowanie mniejsza i wynosi około 80 tys. skór rocznie. Można powiedzieć, że polska produkcja stanowi około 13% produkcji światowej.

Dochody uzyskiwane przez polskich rolników wynoszą około 400-600 mln euro. Rozbieżności wynikają z faktu, że branża futrzarska jest branżą globalną i podlega szeregowi różnych czynników, poczynając od klimatu. Wiadomo, że jeśli mamy prognozy, iż zima będzie chłodniejsza, wtedy zapotrzebowanie na futra znacznie wzrasta. Poza tym różne czynniki ekonomiczne i polityczne również kształtują rynek.

Rozmawialiśmy o zatrudnieniu na fermach. W naszym raporcie, na podstawie ankiet, przeprowadziliśmy analizę, gdzie podzieliliśmy gospodarstwa na cztery kategorie: mniejsze, poniżej 5 tys. samic stada podstawowego; średnie – do 15 tys. sztuk, duże – pomiędzy 15 a 25 tys. sztuk i bardzo duże – powyżej 25 tys. sztuk. Chodzi, oczywiście, o fermy norek. Jeśli chodzi o strukturę, to dominują u nas na rynku gospodarstwa, które mają poniżej 20 tys. samic stada podstawowego. To są znaczne ilości, jeśli porównamy wielkość z latami ubiegłymi, czyli z początkiem XXI w., kiedy skala produkcji była znacznie niższa. A zatem rozwój naszej hodowli jest naprawdę imponujący i mamy się czym chwalić.

Powrócę do zatrudnienia. Tak, jak powiedzieli przedmówcy, można szacować, że na fermach zatrudnianych jest około 13 tys. ludzi, wynika to z prostych obliczeń. Jeśli na podstawie ankiet mamy wyliczone, że na mniejszych fermach jest siedmiu stałych pracowników, a sezonowych około pięciu, to ta liczba na dużych fermach wzrasta. Na dużych fermach mamy zatrudnionych 50 pracowników stałych a 45 pracowników – sezonowo. Widać, że to jest znaczna liczba ludzi. Troszkę inaczej wygląda sytuacja, jeżeli chodzi o fermy szynszyli. Fermy szynszyli są małymi fermami, zazwyczaj liczą około 200 samic stada podstawowego a więc w dużej mierze na takich fermach są zatrudnieni członkowie najbliższej rodziny, zazwyczaj są to dwie-trzy osoby.

Zatem, jak widać na slajdzie, w zależności od tego, jak duża jest ferma, odsetek pracowników najemnych zmienia się wraz ze zwiększaniem się fermy. Oczywiście, udział pracowników będących członkami rodziny zmniejsza się na rzecz pracowników zatrudnianych, pochodzących najczęściej z bezpośredniego sąsiedztwa ferm. Jest to najbliższa okolica. Tak, że naprawdę jestem troszkę zaskoczony tym, co państwo mówicie. Oczywiście, w skali kraju możemy spotkać różne sytuacje, ale jeśli mówicie, że fakt powstawania ferm wpływa niekorzystnie na zatrudnienie, to jest to dla mnie bardzo zaskakujące. Nasz raport nie wykazał takich tendencji, ale – oczywiście – są różne badania i może się pojawiały różne grupy respondentów.

Chciałem przejść do kolejnego slajdu, o, jest.

Na podstawie wywiadów przeprowadzanych z naszymi respondentami ustaliliśmy, że dla 90% z nich hodowla jest podstawowym źródłem utrzymania. Można też powiedzieć, że hodowle są to fermy rodzinne, często z wieloletnią tradycją. Hodowcy, którzy zajmują się hodowlą to nie są ludzie przypadkowi, są to ludzie, którzy od wielu lat zajmują się branżą. Są to ludzie dobrze wykształceni i na pewno kompetentni.

Ponadto nasz raport dotyczył w dużym stopniu relacji pomiędzy hodowcami a społecznością lokalną. Nasze badania skoncentrowały się na powiecie goleniowskim, gdzie na przestrzeni lat 2013-2016 wsparcie dla inicjatyw prospołecznych przekroczyło 5 mln zł. Były to inicjatywy dotyczące rozwoju infrastruktury drogowej. Było to wsparcie klubów sportowych, stypendia dla młodzieży oraz dofinansowywanie remontów oddziałów szpitalnych. A więc naprawdę wszyscy włodarze, którzy mają na swoim terenie hodowle, mówili, że hodowcy bardzo intensywnie współpracują z lokalną społecznością, włączają się w różnego rodzaju inicjatywy a to, co jest oficjalnie wykazane w budżecie gminy, stanowi tylko pewną część wsparcia udzielanego przez hodowców. Często współpraca odbywa się bezpośrednio; przychodzi ktoś, kto organizuje festyn a hodowcy przeznaczają jakieś środki, aby wesprzeć taką inicjatywę. O tym na pewno pan burmistrz będzie szerzej mówił.

Niestety, na skutek tego, że podjęte zostały prace legislacyjne, zmierzające do wprowadzenia zakazu prowadzenia hodowli zwierząt futerkowych, 66% naszych respondentów powiedziało, iż wstrzymuje się z jakimiś dodatkowymi inwestycjami w swojej branży. A zatem już same zapowiedzi, które krążą od roku, przyczyniły się do strat gospodarczych. Nie chcę nawet myśleć o tym, co będzie po rzeczywistym wprowadzeniu zakazu.

Tak, jak już wcześniej mówiono, wkład hodowców w gospodarkę naszego kraju można szacować na około 1,3 mld zł. Dla przypomnienia chciałem powiedzieć, że parę lat temu Rosja wprowadziła embargo na polskie jabłka. Pamiętacie państwo, jakie wtedy było podniesione larum. Była to kwota nieznacznie niższa od tej, jaka wpływa dzięki pracy hodowców zwierząt futerkowych. Natomiast w przypadku zwierząt futerkowych sami wprowadzamy taki zakaz? Myślę, że to nie jest właściwa decyzja.

Jeśli chodzi o wartość dodaną, wygenerowaną bezpośrednio przez hodowców, to jest ona szacowana na 570 mln zł a dochody ludności, wygenerowane dzięki działalności ferm, stanowią 587 mln zł.

Oczywiście, działalność ferm, szczególnie ferm mięsożernych zwierząt futerkowych, wiąże się z licznymi kontrowersjami. Często mówi się o niekorzystnym wpływie na środowisko, ale – tak jak wspominał przedmówca – fermy redukują nawet do 90% ilość ubocznych produktów pochodzenia zwierzęcego, które trafiają jako pożywienie dla zwierząt. A trzeba zdawać sobie sprawę, że rocznie statystyczny obywatel spożywa w Polsce 75 kg mięsa, czyli można powiedzieć, że porównywalna ilość to są odpady, które trzeba

jakoś zagospodarować. Na szczęście jeszcze ideologia wegan nie zdominowała większości naszego społeczeństwa.

Kilka słów, jeśli chodzi o ucieczki zwierząt z ferm, o czym też czasami się mówi. Otóż trzeba powiedzieć, że przede wszystkim nie jest to w interesie hodowców, aby zwierzęta uciekały z ferm i sami hodowcy, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom społecznym, wprowadzili zmiany polegające na ogradzaniu fermy. Teraz ogrodzenie fermy musi być podwójne, z czego jedno musi być pełne i wkopane pół metra w ziemię. Dodatkowo jeszcze nowoczesne fermy są monitorowane, aby żadne ucieczki się nie zdarzały.

Oczywiście, w środowisku naturalnym funkcjonują dziko żyjące norki amerykańskie. Są pewnym problemem, szczególnie w lokalnych enklawach ptactwa, jednak jak miałem okazję rozmawiać z jednym z dyrektorów parku narodowego, gdzie również są ostoje ptactwa, to tak naprawdę norki, nawet dziko żyjące, nie są dla nich problemem. Największym problemem, o czym się nie mówi, są wałęsające się psy i koty, jednak próba poradzenia sobie z tym problemem nie jest za bardzo medialna.

Jeśli chodzi o warunki utrzymania zwierząt futerkowych na fermach to można powiedzieć, że branża znacznie wyprzedza pozostałe sektory produkcji zwierzęcej. Oczywiście, jak w każdej branży, mogą znaleźć się hodowcy, którzy nie dopełniają standardów. Jednak teraz wypowiem się prywatnie. Uważam, że nie jestem osobą pozbawioną wrażliwości. Wydaje mi się, że hodowla norek czy hodowla szynszyli są to najbardziej humanitarne formy hodowli zwierząt, z jakimi mamy obecnie do czynienia.

Jeśli chodzi o rozwój turystyki to, oczywiście, byłoby rozsądnie lokować fermy w miejscach o niskiej atrakcyjności turystycznej – i tak też się często dzieje. Fermy były lokowane na obszarach popegeerowskich, co przekładało się na poprawę atrakcyjności inwestycyjnej gmin. Oczywiście trzeba powiedzieć, że hodowcy są liderami, jeśli chodzi o przedsiębiorczość. Obserwuje się również twórcze naśladownictwo wśród ludności miejscowej.

Jeśli chodzi o dodatkowe źródła zatrudnienia, to mówiąc o miejscach pracy na fermach można szacować, że bezpośrednio jest to około 13 tys. miejsc. Natomiast trzeba wziąć pod uwagę, że wokół ferm rozwijają się firmy sektora budowlanego, transportowego, firmy świadczące usługi księgowe, prawne, weterynaryjne itd. a więc jest cała grupa ludzi, która przy okazji funkcjonowania ferm także znajduje zatrudnienie.

Wrócimy może do odorów, o których państwo wspominaliście. Jak wynika z wywiadów, które przeprowadzałem z samorządowcami – faktycznie, czasami mieszkańcy zgłaszają pewne uwagi, że jest jakiś zapach, który jest dla nich uciążliwy. Jednak często po przeprowadzeniu wizji lokalnej okazywało się, że nie jest to rzeczywiście problem a skargi są nieuzasadnione. Zwracano też uwagę, że zmienia się struktura społeczna wsi. Ludzie z miasta przeprowadzają się na wieś i zjawiska, które towarzyszą produkcji rolnej, są dla nich często uciążliwe.

Można też powiedzieć, o czym pan wspominał, że w pana miejscowości miała powstać, ale nie powstała ferma. Bardzo często ludzie, którzy nie zgłębili zagadnienia, nie byli nigdy na fermie norek, na wyrost troszkę obawiają się tego, co może ich spotkać i protestują. Natomiast...

Członek rady sołeckiej sołectwa Lubosina, gmina Pniewy, Jacek Piechocki:

Byłem na fermie.

Pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie dr inż. Stanisław Łapiński:

Był pan… nie wiem, na jakiej fermie pan był? Ja również byłem na fermach i uważam, że nie śmierdziało.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Przepraszam, ale głosu udziela tylko przewodniczący.

Pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie dr inż. Stanisław Łapiński:

Przepraszam bardzo.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Proszę bardzo.

Pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie dr inż. Stanisław Łapiński:

Podsumowując – na terenie Polski funkcjonuje około 1140 ferm, z czego głównie są to fermy norek. Około 400 ferm to są fermy szynszyli. Branża zapewnia dochód tysiącom osób, aktywizuje tereny wiejskie. Właściciele ferm to osoby kompetentne, wykształcone. Można powiedzieć, że fermy są przyjazne środowisku dzięki utylizacji ubocznych produktów pochodzenia zwierzęcego. Współpraca pomiędzy samorządowcami a właścicielami ferm, jak również pomiędzy lokalnymi społecznościami, przebiega bez zarzutów.

Może jeszcze poproszę pana prof. Firleja, żeby dodał kilka słów jako współautor raportu.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Proszę bardzo.

Dziekan Wydziału Ekonomii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie prof. UEK dr hab. Krzysztof Firlej:

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, chciałem delikatnie podsumować niektóre zagadnienia, które uważam za najbardziej istotne. Mieliśmy przyjemność spotkania się w wielu miejscach i rozmawiania na temat hodowli zwierząt futerkowych. Staram się syntetycznie podchodzić do zagadnienia, niemniej jednak kilka bardziej ogólnych uwag chciałbym państwu zaprezentować.

Chciałbym podkreślić aspekty ekonomiczne hodowli a więc funkcjonowania ferm. Proszę państwa, to też są niejednokrotnie fermy rodzinne. To nie są jakieś ogromne gospodarstwa, fermy, które kojarzą się z jakimiś amerykańskimi czy zachodnioeuropejskimi fermami. Nasze fermy mają swój wymiar i niejednokrotnie może aż tak bardzo nie przeszkadzają lokalnie, w terenie, jak zostało nam wcześniej zaprezentowane. Uważam, że fermy stanowią o naszym rolnictwie, o całości polskiego rolnictwa, zostały wkomponowane w jego strukturę i nasz raport bardzo dokładnie to pokazał. Opieramy się na twardych danych, na danych źródłowych. Nie popadamy w jakieś emocje, staramy się bardzo spokojnie podejść do zagadnienia, bo jest to bardzo ważny dział polskiego rolnictwa.

Bardzo podobała mi się spokojna i bardzo wiarygodnie przygotowana wypowiedź jednego z panów, który podkreślał aspekty ekologiczne funkcjonowania branży. Naprawdę trzeba to wziąć bardzo poważnie pod uwagę. Nie jest to takie opowiadanie, że my przygotujemy sobie podczas jakiegoś spotkania króciutki raporcik i ustalimy działania. Widziałem tu profesjonalizm działania i, rzeczywiście, aspekty ekologiczne a więc zagospodarowanie zbędnych produktów, które powstają przy niektórych produkcjach, jest bardzo istotne.

Kwestia następna. Proszę państwa, wypracowaliśmy sobie odpowiednie miejsce w Europie, jeśli chodzi o produkcję, a więc gdzieś jesteśmy postrzegani w sposób pozytywny. Mamy w produkcji zwierząt futerkowych *de facto* w niektórych przypadkach pierwsze miejsce a w niektórych – jesteśmy na podium. Jest to bardzo łakomy kąsek do zagospodarowania przez inne kraje (nie tylko kraje europejskie, ale i świata) i rzeczywiście szybko możemy to miejsce utracić.

Bardzo chciałbym podkreślić liczby, które świadczą o funkcjonowaniu branży, bo te liczby z pewnością obronią funkcjonowanie branży. Mamy podane bardzo dokładnie dochody, pokazany poziom dochodów. Mamy też wielkość zatrudnienia. Rzeczywiście, mówiąc o skali zatrudnienia musimy opierać się na bardzo twardych danych i faktycznie pokazywać to, co ma miejsce na polskiej wsi, w polskiej rzeczywistości.

Następna kwestia. Jeśli wzięlibyśmy pod uwagę jakiekolwiek możliwości likwidacji tego rodzaju przedsięwzięć to proszę się zastanowić, jak mocno już musi być zakrojona i przewidziana rekonwersja pracownicza. Te osoby nagle gdzieś muszą być wkomponowane w struktury zatrudnienia, co uważam na chwilę obecną za zbędne działania.

Bardzo mocno pan dr Łapiński podkreślił kwestię dochodów, które może utracić polskie rolnictwo. Było nawet porównanie do dochodów, które utraciliśmy na skutek zastosowanie embarga przez stronę rosyjską. Naprawdę trzeba to bardzo poważnie rozważyć.

Jeszcze pozostaje jedno pytanie (a cały czas starałem się, żeby ktoś mnie przekonał i oglądałem bardzo dużo filmów na ten temat), czym po prostu różni się hodowla drobiu od hodowli zwierząt futerkowych? Jakoś poważniejszej argumentacji na ten temat nie usłyszałem. Jeśli już coś mamy spożywać to jest wszystko dobrze, smakuje nam. A czym to się różni, jeśli mamy hodować zwierzęta futerkowe? Od zarania dziejów korzystaliśmy z dobrodziejstw, które natura nam przedkładała i mogliśmy się, po prostu, ciepło ubrać.

Bardzo państwu dziękuję.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję.

Zanim przekażę głos następnej osobie to proszę, aby posłowie, którzy chcieliby zabrać głos, zapisywali się u pani poseł Doroty Niedzieli, pani poseł prowadzi listę.

Proszę o zabranie głosu pana Cezarego Wyszyńskiego, prezesa Fundacji Viva!.

Prezes Zarządu Fundacji Międzynarodowy Ruch na Rzecz Zwierząt Viva! Cezary Wyszyński:

Dziękuję bardzo.

Szanowni państwo, w raportach, które państwo przygotowaliście (mówię do zwolenników hodowania zwierząt na futra) brakuje bardzo wielu pozycji po stronie kosztów. Pierwsza, o której chcę powiedzieć to są koszty zniszczeń powodowanych przez norki uciekające do środowiska. Nie opierajmy się na ankietach, bo żaden hodowca nie przyzna albo przyzna niechętnie, że norki uciekają, natomiast to jest fakt. Podam konkretną liczbę, podam konkretną liczbę – koszt zniszczeń powodowanych przez norki w Unii Europejskiej wynosi rocznie około 105 mln euro. Jeśli duża część produkcji norek jest w Polsce, to znaczy, że duża część kosztów występuje w Polsce. Rocznie 105 mln euro w skali całej Unii…

Druga kwestia. Czy w raporcie ujęliście państwo straty, jakie ponosi polskie państwo przez unikanie podatków poprzez dzielenie ferm na mniejsze? Dzielicie państwo fermę na mniejsze, nawet na 39 ferm. W naszym raporcie jest to na stronie a jeżeli państwo sobie życzycie, to mamy jeszcze kilka drukowanych egzemplarzy. Przecież jest to jawna kpina z polskiego państwa a tyle tutaj usłyszeliśmy o trosce o dobro państwa.

Kolejne koszty, które były już wspomniane, czyli utrata miejsc pracy przez lokalne społeczności. Nikt w okolice fermy nie przyjedzie do agroturystyki. Gospodarstwo nie zostanie również zatwierdzone jako gospodarstwo ekologiczne.

Kolejna rzecz, która była wspomniana, ale chcę ją podkreślić, to utarta wartości nieruchomości. Utrata wartości czasami spada do zera, gdyż po prostu nikt nie chce kupić takiej nieruchomości, bo po co komuś mieszkanie w okolicy fermy, gdzie jest smród. Nie dajmy sobie wmówić, że na fermie pachnie, bo usłyszymy to pewnie jeszcze dzisiaj, że ładnie pachnie słomą. Jest smród, szczególnie latem. Jeśli państwo jesteście zabierani na fermę to zwróćcie uwagę, że z reguły nie jest to wtedy, kiedy jest ciepło, bo wtedy jest bardzo dużo insektów i bardzo śmierdzi.

Kolejna sprawa. Przecież odpady nie znikają, tylko zamieniają się w norki i w odchody norek. Państwo twierdzicie, że odchody norek są nawozem, tymczasem jest to zanieczyszczanie środowiska. Teraz jest coraz większy problem, ponieważ odchody są właśnie wywożone na pola i już nie tylko śmierdzi na fermie. Na fermie może już nie śmierdzieć, śmierdzi na polach, na które państwo wywozicie odchody i tam znowu pojawiają się insekty.

Brakuje mi również w państwa raporcie informacji, ile z tych miejsc pracy to są miejsca pracy głównie dla obywateli Ukrainy. Ja nie mam nic przeciwko temu i chyba nikt nie ma, żeby każdy mógł pracować. Natomiast myślę, że aby mieć pełną jasność, jak dobre jest to dla polskiej gospodarki, niezbędna jest wiedza, ilu spośród pracowników ferm to są Ukraińcy. Wiemy, że jest to bardzo dużo osób. Szukacie państwo pracowników na Ukrainie poprzez ogłoszenia i własne agencje pracy tymczasowej, ponieważ Polacy

nie chcą pracować w tych warunkach, nie chcą pracować za te pieniądze. Dlatego myślę, że podawanie samych zalet tworzy zakłamany obraz.

W końcu padł argument o firmach utylizacyjnych. Firmy utylizacyjne też przecież płacą podatki i myślę, że nie dzielą jednego przedsięwzięcia na 39 czy 15 firm, żeby uniknąć podatku. Firmy utylizacyjne też dają miejsca pracy i również potrzebują księgowych. Ponadto pamiętajmy, że rzekoma utylizacja, prawie stuprocentowa, dotyczy drobiu i ryb, a pozostałych rodzajów hodowli nie dotyczy.

Chciałem zakończyć stwierdzeniem, że rozmawiamy o gospodarce, więc nie będę poruszał kwestii, czy zabijanie zwierząt poprzez porażenie prądem bądź w czymś, co można nazwać przenośnymi komorami gazowymi, jest w porządku. Nie będę poruszał też kwestii, czy można tak robić i jednocześnie twierdzić, że dbamy o zwierzęta. Natomiast myślę, że jest wystarczająco dużo wątpliwości natury gospodarczej, żeby jednak nie cieszyć się z tego, iż ten przemysł rośnie w Polsce. Państwo przedstawiacie to jako sukces, ale tak naprawdę różne kraje zakazują hodowli i pozbywają się tego przemysłu. Po prostu, ten przemysł do nas trafia, bo u nas jest mniejsza ochrona zwierząt i lokalne społeczności mają po prostu mniejszy wpływ na pojawianie się ferm.

Państwo doskonale wiecie o tym, że bardzo często społeczności są bez szans w starciu z inwestorami, z państwem, ponieważ państwo macie ogromne zasoby, które możecie zaangażować w pomoc prawną i w każdą inną, umożliwiającą zrealizowanie inwestycji. Chciałem też wyrazić szacunek dla lokalnych społeczności, które walczą, choć często jest to bardzo trudne i nierzadko ludzie nawet boją się występować publicznie.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana dr Tadeusza Jakubowskiego ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Dyrektor Biura Polskiego Związku Hodowców i Producentów Zwierząt Futerkowych Tadeusz Jakubowski:

Tadeusz Jakubowski, SGGW, kierownik Biura Polskiego Związku Hodowców i Producentów Zwierząt Futerkowych.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, wiele powiedziano na temat hodowli zwierząt futerkowych. Mówiono o pozytywach, które rzeczywiście wynikają z faktu, że jest to jeden z najlepiej funkcjonujących działów specjalnych w polskim rolnictwie. Mamy też głosy, które są przeciwne hodowli. Są dwie wiodące organizacje: Viva! i Otwarte Klatki. Trzeba powiedzieć jedno, że Viva! przedstawia raport, który jest zlepkiem kłamliwych faktów. Mówię to państwu otwarcie. Jednym z kłamliwych obrazków w raporcie jest moje zdjęcie, które wykonałem dla celów dydaktycznych, pokazujące patologię u zwierząt, tego patologicznego lisa wymieniono jako przykład znęcania się hodowców nad zwierzęciem. To jest tego rodzaju nadużycie.

Natomiast sam raport nie powinien nigdy ujrzeć światła dziennego i być chociażby popierany przez pana prof. Elżanowskiego, który jest wymieniany w najwcześniejszym poselskim projekcie ustawy, zakazującej hodowli zwierząt. Pan Elżanowski jest tam głównym autorytetem w sprawie etyki odnośnie do zwierząt. Proszę państwa, to jest nieszczęście, że uczeni w sposób nieobiektywny podchodzą do rzeczywistości.

Przedstawię państwu krótką prezentację, która jakby wizualizuje hodowlę i odkłamuje to, co mówi Viva! i Otwarte Klatki. Proszę bardzo o prezentację.

Miejsce jest wiadome.

Proszę o następny slajd.

Wiadomo, że są to zwierzęta gospodarskie.

Na kolejnym slajdzie są wymienione gatunki zwierząt futerkowych.

Proszę państwa, hodowla zwierząt futerkowych jest jedną z bardziej rentownych dziedzin w produkcji zwierzęcej. Dzięki dobrej koniunkturze, dzięki dobrym cenom na rynku światowym, rzeczywiście, nasi hodowcy zdobyli pieniądze, ale ich nie skonsumowali, a zainwestowali, co jest kapitalną sprawą dla gospodarki, dla przedsięwzięć i dla rolnictwa.

Następny slajd pokazuje, że mamy ponad 700 ferm zwierząt mięsożernych – podkreślam, bo są jeszcze szynszyle, są jeszcze króliki, są jeszcze nutrie.

Proszę państwa, jak widać na następnym slajdzie, wszystko jest pod kontrolą. Tak, jak powiatowy lekarz weterynarii ma obowiązek skontrolować 10% nadzorowanych podmiotów, tak fermy zwierząt futerkowych są kontrolowane minimum dwa razy do roku. Sprawa usypiania jest zgłaszana i jest kontrolowana przez inspektorów. Hodowcy są przeszkoleni i muszą mieć przeszkolenie w zakresie usypiania zwierząt, czyli postępowania w sposób humanitarny ze zwierzętami.

Proszę państwa, zapraszamy wszystkich posłów na nasze fermy. Trzeba powiedzieć, że fermy w Polsce są najnowocześniejsze na świecie, dlatego że m.in. są nowymi fermami, funkcjonującymi od kilkunastu lat.

Kolejny slajd… i tu, proszę państwa, politycy muszą się zastanowić. Bardzo dobrze, że dzisiaj jest posiedzenie w Sejmie. Senat również powinien się tym zainteresować, jaki to jest majątek, który w przypadku likwidacji trzeba będzie zrekompensować. Czy budżet państwa stać na to, żeby psuć działalność ferm? Nadmienię, że wczoraj odbyło się posiedzenie komisji rolnictwa w sprawie afrykańskiego pomoru świń, przy takim podejściu rolników do afrykańskiego pomoru świń i rzeczywiście nieprzestrzeganiu zasad zwalczania choroby, to możliwe, że będziemy w ogóle mieli pół Polski zapowietrzonej tą chorobą, czyli świnie już nam wypadły z produkcji przez pomór. Przyjdzie grypa ptaków, to ptaki nam również mogą wypaść z działalności produkcyjnej. A teraz świadomie chcemy zlikwidować najlepszą branżę hodowli? Katastrofa, proszę państwa, katastrofa w myśleniu, czyli kasujemy całe rolnictwo.

To jest nie do przyjęcia.

Na kolejnym slajdzie widzimy, jak wygląda ferma. Na fermy przywożę trzystu studentów, chodzimy a oni wcześniej tak myślą jak Otwarte Klatki i Viva!, że tam śmierdzi. A więc wcześniej nie tłumaczę im, że nie śmierdzi, tylko zawożę na fermę i pytam: czy czujecie jakiś zapach? Nie, jest specyficzny zapach słomy i karmy. Oczywiście, są okresy wywożenia obornika i nawożenia, tak jak zawsze. To zawsze jest specyficzny zapach wsi, jeżeli te czynności wykonuje się w pracach polowych. Oczywiście, zgadza się, że gdy jadę przez Szwajcarię, przez Austrię, wracam z nart, a oni w tym czasie wywożą obornik, to wszędzie są odory wsi. Dla mnie to jest, proszę państwa, zapach wsi, zapach okresowy. Oczywiści, na dłuższą metę może być uciążliwy.

Fermy są świetnie zorganizowane. W tej chwili mamy wewnętrzny audyt i to robią związki – jeden i drugi związek hodowców. Mamy najlepiej przygotowany audyt europejski dla zwierząt gospodarskich, czyli tzw. WelFur, który jest prowadzony z wyboru przez hodowców, czyli pod względem dobrostanu zwierząt nie ma lepszej branży, nie ma. Po prostu, absolutnie, ani świnie, ani krowy, ani drób nie ma tak kontrolowanego dobrostanu.

Na następnym slajdzie mamy kolejne fermy.

Ucieczka zwierząt. Absurd, absurd. Oczywiście, jeśli ktoś interesuje się ucieczkami zwierząt to powinien wiedzieć, że norki i jenoty zostały wypuszczone na terenie byłego Związku Radzieckiego w latach 50. i migrowały przez całą Europę. Norka europejska zginęła w zeszłym wieku, w 1920 r., natomiast są ślady pojedynczych egzemplarzy norki europejskiej gdzieś w Hiszpanii i Portugalii oraz może na Półwyspie Kolskim. Taka jest prawda o ucieczkach norek. Oczywiście, jak kiedyś były jeszcze pegeery, to może uciekały pojedyncze egzemplarze. W tej chwili nie ma ucieczek norek, teren jest w pełni monitorowany, teren jest zamknięty. Od 1 lipca przyszłego roku będą obowiązywały dwa płoty. Muszę powiedzieć, że np. w Finlandii nie ma ani jednego płotu, odgradzającego fermę, nie ma ani jednego płotu. Natomiast nasi hodowcy, mając presję i, po prostu, fałszywe oskarżenia, budują drugi płot, żeby był święty spokój.

Natomiast, jeżeli chodzi o parki narodowe, to oczywiście był moment, kiedy norka atakowała i w Biebrzańskim Parku Narodowym, i w narwiańskim. W tej chwili mamy współpracę z parkami. Kupiliśmy im klatki żywołowne, sprzęt do usypiania. Wiecie państwo, ile jesienią ub. r. biebrzański park, największy park narodowy w Polsce, odłowił norek? Cztery sztuki! Cztery sztuki na 40 rozstawionych klatek żywołownych. Narwiań-

ski park w tym roku odłowił 12 sztuk wiosną. My to wspieramy dlatego, żeby też pomóc przyrodzie. Hodowcy wspierają akcję poprzez swoje składki.

Proszę kolejny slajd.

Proszę państwa, tak wygląda ferma. Czysto. Zwierzęta mają dobrostan zgodnie z przepisami. Przestrzeń jest taka, jak trzeba, co potwierdza również kontrola WelFur. Tak wygląda obejście fermy.

Na kolejnym slajdzie jest pokazana ferma lisów i jenotów w Wielkopolsce. Hodowcy żywią tysiące zwierząt na jednej fermie. Standard higieniczny karmy musi być najwyższy dlatego, że skórka norki kosztuje średnio 30-40 euro. Nikogo nie stać na trucie zwierząt. Dlatego najwyższe standardy higieniczne, tzw. HACCP, są wyższe w wielu przypadkach od standardów ubojni, gdzie szykuje się produkty dla ludzi.

A tak wygląda centralna kuchnia na jednej z ferm. Kuchnia po pracy, czyli czyszczenie, zmywanie, dezynfekcja. Wszystko to kontroluje inspektor weterynaryjny i my na to zwracamy szczególną uwagę.

Na następnym slajdzie mamy sprzęt do rozdrabniania, mieszania i homogenizacji. Wszystko może być sterowane komputerowo. Kilka takich dużych obiektów o olbrzymiej wartości jest w Polsce.

Kolejny slajd przedstawia sterowanie systemem przygotowania karmy. Tu są linie zamrażalnicze do minus 40 stopni.

Proszę dalej. Tu widzimy agregat do produkcji dwutlenku węgla do zamrażania. Co do miejsca na świecie (drugie czy trzecie) to Chińczycy w tej chwili produkują mniej skór, dlatego jesteśmy na drugim miejscu. Natomiast, jak oni się rozpędzą to będziemy na trzecim miejscu na świecie, tak to wygląda.

Suszarnia. Noreczki w klatce. Daje się im różne urządzenia specjalnie po to, żeby się nie nudziły.

A tak wyglądają lisy. Są różne odmiany. Fermy mają tradycje właśnie w hodowli lisów a szczególnie jenotów, które są na liście inwazyjnej. W ogóle zwierzęta te nie są w stanie przeżyć w przyrodzie a wpisano je jako inwazyjne.

Zatrudnienie – 50 tys. osób. Proszę państwa, tu Viva! zakłamuje, że my mówimy o zatrudnieniu 50 tys. osób. To są przychody dla 50 tys. osób, które kooperują, współpracują z branżą. W samej branży na fermach jest około 10 tys. osób plus-minus 2 tys. Natomiast całe otoczenie, które z tego przedsięwzięcia żyje, szacujemy (bo to jest szacunek) na około 50 tys. osób. Tak samo jak jest w kopalniach – zatrudnionych jest 30 tys. ludzi, ale wokół kopalni jest jeszcze 200 tys. innych zatrudnionych. Podobnie jest przy produkcji statków.

Dalej wymieniam wszystkie podmioty, które współpracują. Są tu i producenci zbóż, i słomy, i lekarze weterynarii, i drukarze, bo też drukujemy materiały itd.

Dalszy ciąg, szczególnie w przemyśle spożywczym. Bardzo ważne jest to, że przemysł spożywczy... Pytałem się właściciela zakładu drobiarskiego, z czego mają zysk? Ze sprzedaży ubocznych produktów pochodzenia zwierzęcego mają czysty zysk, bo dostanie złotówkę, uboju ma milion to ma milion złotych. Nie milion, załóżmy, że 100 tys. zł czy ileś, bo połowa z produkcji ryby czy ptaka to jest uboczny produkt pochodzenia zwierzęcego.

Proszę o następny slajd, bo widzę, że pan przewodniczący już mnie wzrokiem dyscyplinuje.

Aspekt społeczny. Proszę państwa, to jest nie tylko podatek zapłacony bezpośrednio, tak jak płaci się podatek gruntowy czy z tytułu posiadania stada podstawowego, ale cały podatek VAT, wszystko, co się płaci. Po prostu, trzeba wydać 1,5 mld zł i to się płaci. Rok w rok. To jest przychód dla państwa z podatku.

Pracownicy. W sezonie jedna z ferm zatrudnia 700 osób.

Proszę dalej.

Widzimy maszyny, oprzyrządowanie. Co się z tym stanie w przypadku likwidacji hodowli? Kto za to zwróci? Jest to nowoczesne, profesjonalne oprzyrządowanie.

Sprawy sanitarne, zaplecze. Są tam pełne warunki zaplecza socjalnego i tzw. bezpieczeństwa przeciwepizootycznego dla środowiska.

Uboczne produkty już były szczegółowo omówione.

Najbezpieczniejszy utylizator. Gdzie jest konkurencja? Trzeba powiedzieć wprost, że są to zakłady utylizacyjne. Jest przygotowany filmik, który pokazuje, jak gadają działacze, którzy mają chronić zwierzęta, jak rozmawiają z przedstawicielami przemysłu utylizacyjnego. Utylizacja zagraża środowisku poprzez tworzenie mączek mięsno-kostnych i ich spalanie, bądź też rozrzucanie po polach. Proszę bardzo, tu mamy uboczny produkt. Dorsz, 50% dorsza. No i warunki przechowywania, transportu.

Akurat na tym slajdzie są moi studenci na fermie, nic im nie śmierdziało.

Tu mamy składowanie. Kontenery na kiszonki. Zadawanie karmy. Tak wyglądają fermy.

Zapraszamy, proszę państwa, żeby zobaczyć fermy. Nie wstydzić się, że temat jest drażliwy itd. Politycy bardzo często unikają tematu, bo ktoś tam pokrzykuje, że po prostu dzieje się źle. Trzeba zobaczyć, jak jest.

Tkaniny syntetyczne rozkładają się setki lat. Ich produkcja zagraża środowisku, ponieważ właśnie są produkowane z pochodnych ropy.

Odchody. Proszę państwa, to następny temat, który państwo powinniście znać jako rolnicy, jako komisja rolnictwa. Przemysł gazowy jest zainteresowany likwidacją w ogóle hodowli zwierząt dlatego, że zwierzęta dają nawozy naturalne, które można byłoby zastąpić w stu procentach nawozami sztucznymi. Nie wiem, ile gazu idzie na produkcję w Policach i w Puławach, ale sądzę, że na pewno nie mniej niż 30% gazu importowanego z Rosji. To są te tematy… jeżeli chodzi o ten temat, to chodzi o pieniądze, czyli koszt importu surowców energetycznych.

Tu mamy pryzmę, dosyć rozległą.

Ochrona dzikich zwierząt. Jakość skór – trzeba byłoby jeszcze państwu pokazać, jak wyglądają w tej chwili zwierzęta, jaka jest ich jakość. Jakość futer jest wyższa od futer zwierząt dzikich, dlatego jest większe zainteresowanie. Rosjanie prawie już wybili sobola dlatego, że nie ma hodowli fermowej a jest zapotrzebowanie na te skóry. Sobola niedługo już nie będzie.

Kolejny slajd – audyty, o których wspomniałem.

Proszę kolejny slajd. Inspekcje, które kontrolują… jest przeprowadzanych wiele inspekcji, którym poddają się hodowcy. Mają dobrze prowadzoną dokumentację i, rzeczywiście, starają się spełniać wszystkie wymogi prawne.

Polski Związek Hodowców i Producentów Zwierząt Futerkowych ma swoje laboratorium, które bada zwierzęta, bada pasze. Na kolejnym zdjęciu widzimy laboratorium.

Na tym slajdzie mamy przedstawiony wpływ hodowli na gospodarkę, ale ta kwestia już była omawiana.

A tutaj – wpływy do budżetu z różnych podatków.

Na ostatnim slajdzie jest podkreślona właśnie nasza druga pozycja. Szkoda byłoby ją stracić. Szkoda byłoby wylać dziecko z kąpielą.

Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana Piotra Lisieckiego, prezesa Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz.

Prezes Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz Piotr Lisiecki:

Piotr Lisiecki, Krajowa Izby Producentów Drobiu i Pasz.

Mam wielkie szczęście, bo moi przedmówcy właściwie powiedzieli wszystko, co chciałem powiedzieć, więc zostanę przez państwa zapamiętany jako gość, który mówił najkrócej.

W pierwszym punkcie chciałem potwierdzić to, co powiedzieli przedmówcy – producenci futer są utylizatorem odpadów zwierzęcych z naszej drobiarskiej branży. Bez nich nasza branża będzie musiała ponosić ogromne koszty na utylizację. Zwyczajnie trzeba będzie kremować odpady, czyli zużyć ogromną ilość energii a na to, jak wiadomo, potrzebujemy paliwa a zatem mamy problem emisji dwutlenku węgla itd.

Dzięki temu, że mogę mówić krótko, przypomnę rok 2000, w którym wprowadzono zakaz chowu gęsi na wątróbki stłuszczone. Promotorem wprowadzenia zakazu była

wówczas poseł Katarzyna Piekarska z SLD (wcześniej z Unii Demokratycznej). Szacujemy, że na skutek wprowadzenia zakazu pracę straciło1200 osób, pracę straciło 1200 osób z naszej branży. Jaki jest skutek? Oczywiście, świat nie przestał kupować strasburskich pasztecików, tyle tylko, że wątróbki na te paszteciki są w tej chwili produkowane na Węgrzech i we Francji. Taki będzie również skutek zakazu produkcji zwierząt futerkowych. Produkcja przejdzie gdzie indziej, my będziemy stratni. Świat nad tym nie zapłacze.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu pana Jacka Piechockiego ze Stowarzyszenia IKRON.

Członek rady sołeckiej sołectwa Lubosina, gmina Pniewy, przedstawiciel Stowarzyszenia IKRON Jacek Piechocki:

Dziękuję za udzielenie głosu.

Ponieważ zostałem osobiście wywołany do odpowiedzi przez pana (przepraszam bardzo, nie zapamiętałem nazwiska, ale to nie wynika z braku szacunku) to pragnę panu powiedzieć, że tak, byłem na fermie norek. Gdzie? Byłem w Ośnie Lubuskim.

Wie pan co? Podróże kształcą to prawda, ale nie muszę lecieć na Księżyc, żeby wiedzieć, że jest tam kiepska atmosfera. Podobnie jest z fermą norek. Mówił pan, że zatrudnienie w tym przemyśle wynosi około 50-60 tys. osób. Jest taka organizacja, Fur Europe, zrzesza również związek hodowców zwierząt futerkowych z Polski. Organizacja podaje taką samą liczbę osób jako liczbę zatrudnionych w całej Europie, prosiłbym może o uzgodnienie liczb.

Jeszcze jedno chciałem panu powiedzieć. Zbędne produkty, które pozostają po uboju, czy jakby to nazwać, czy po zabiciu zwierząt. Spalanie, proszę pana, jest ekologiczne. Mówił pan o tym, że są jakieś emisje CO_2, gazów itd. Myślę, że panowie z branży związanej z utylizacją śmieci obraziliby się na takie gadanie.

Proszę pana, została przez pana złamana stara biblijna zasada: nie wie prawa ręka, co robi lewa ręka. Mówił pan o dawaniu pieniążków na jakieś nagrody, piłki nożne, festyny itd. Myślę, że wszyscy tutaj zgromadzeni z branży futerkowej są prawdziwymi filantropami, ale naprawdę, proszę pana, filantropi nie obnoszą się z tym, że pomagają a, przede wszystkim, nie traktują swoich datków jako okupu za własne sumienie. Tak, że bardzo proszę również ich szanować.

Co zaś się tyczy tej wspaniałej współpracy z samorządami to nie wszędzie ona tak wygląda, ale podam panu przykład znakomitej współpracy z samorządem w gminie Pniewy, z której jestem. Inwestor, który chciał u nas wybudować fermę norek, dostał warunki zabudowy. Myślę, że wszyscy wiedzą, jaki to jest obszerny dokument. Dostał dokument w trzy dni od złożenia wniosku! Tak świetnie współpracował z samorządem, że otrzymał dokument w dniu, kiedy burmistrz (który już, na szczęście, burmistrzem nie jest) ustępował ze stanowiska a dwie godziny później jego następca był zaprzysiężony. Taka sytuacja miała miejsce. To jest fakt i ja nic nie insynuuję. Nic nie mówię, proszę pana. Ale współpraca z samorządem rzeczywiście – wzorowa, też bym sobie takiej życzył.

Mówi pan, że ludzie na wsi czasami zgłaszają jakieś uwagi o subtelnym smrodku, zapachu, który gdzieś tam się unosi; ale są to ludzie z miasta, którzy na wieś przyjechali i nie wiedzą, jak tam pachnie, w związku z tym ich to drażni. Powiem panu, że w przypadku naszego inwestora to również jest człowiek z miasta. Mieszka w Pniewach. W małym, dwunastotysięcznym mieście, ale jednak w mieście a nie na miejscu, gdzie ferma miała powstać. Proszę państwa, jestem ciekaw, ile tak naprawdę w Polsce jest ferm, w sąsiedztwie, których (albo nawet na nich) mieszka właściciel, bo tak wygląda rodzinne gospodarstwo rolnicze, że mieszka się ze swoimi zwierzętami. Myślę, że to jest jakiś niewielki odsetek. Tak, że bardzo proszę też nie przywoływać takiego argumentu.

Jeśli chodzi o pana stwierdzenie, że prowadzą ten interes tylko i wyłącznie osoby kompetentne i świetnie wykształcone to jestem pewny, iż jest tak w dużej mierze, ale nie tylko. Amatorzy, którzy wzięli się za dokumenty „naszej” (w cudzysłowie) fermy, wyka-

zali kilkadziesiąt niezgodności pomiędzy raportem środowiskowym a projektem budowlanym. Myślę, że też i dzięki temu, że to wykazaliśmy, tej fermy na razie nie mamy.

Proszę mi powiedzieć, jak możemy wierzyć opowieściom inwestorów, opowieściom fermiarzy, jak wspaniale to wszystko wygląda, jak jest zachowany dobrostan, kultura rolnicza itd., skoro nawet na papierze nie jest to dobrze zrobione?

Jeszcze chciałbym odnieść się do słów pana profesora (przepraszam bardzo, ale też nie zapisałem nazwiska i też nie z braku szacunku)… pana Jakubowskiego, tak, pan prof. Jakubowski.

Bardzo króciutko – panie profesorze, w Austrii i Szwajcarii nie ma norek, dlatego być może doniósł pan takie miłe wrażenie, będąc tam na wsi.

Druga sprawa. Pokazywał nam pan bardzo ciekawe zdjęcia. Z uwagą je oglądałem, były świetne. Zastanawiam się tylko, czy widział pan oficjalne zdjęcia z Korei Północnej. Wie pan, jak tam jest pięknie?

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Przepraszam, mam gorącą prośbę – nie ma zwyczaju na posiedzeniach Komisji, aby bić brawa, więc prosiłbym, żeby jednak uszanować tę tradycję.

Była mowa o samorządach – proszę o zabranie głosu pana Tomasza Banacha, wiceburmistrza Goleniowa.

Zastępca burmistrza Gminy i Miasta Goleniów Tomasz Banach:

Dziękuję bardzo.

Szanowni państwo, mam to szczęście, że reprezentuję zarówno mieszkańców, jak i inwestorów, przedsiębiorców i również hodowców w mojej gminie. Gmina Goleniów liczy 35 tys. mieszkańców, z czego 10 tys. osób mieszka we wsiach. Na terenie gminy jest osiem ferm norek i cztery firmy, które bardzo blisko z nimi współpracują, a w zasadzie, działają na rzecz tych hodowców. Są to firmy, które produkują karmę a także firmy, które produkują urządzenia i klatki dla hodowli, jak również firmy zajmujące się wyprawianiem skór i ich sprzedażą.

W raporcie, który przedstawiła pani minister, pani minister dwukrotnie podkreślała, że nie brano pod uwagę, nie oceniono wpływu hodowli na gospodarkę lokalną. Myślę, że jestem osobą jak najbardziej upoważnioną do tego, aby na ten temat powiedzieć parę słów. Od razu też, panie przewodniczący, dopowiem, że na pewno nie wykorzystam swoich dziesięciu minut, spróbuję mówić bardzo krótko.

W gminie Goleniów, na wsi...

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Przepraszam, ale chciałbym dodać, żeby była jasność – dla prelegentów, którzy wypowiadali się wcześniej, było przewidziane po dziesięć minut. Już jest dyskusja, więc prosiłbym nie brać tego dosłownie.

Zastępca burmistrza Gminy i Miasta Goleniów Tomasz Banach:

Aha, dobrze. To tym bardziej, tym bardziej będę się streszczał.

W gminie Goleniów, na wsi, bezpośrednio w firmach, o których wspomniałem, pracuje 1,5 tys. osób. Faktycznie nie wszystkie z tych osób pracują na fermach, ale są zatrudnione w firmach, które pracują dla ferm. Z tego tytułu gospodarka gminna czerpie duże, ale to duże korzyści. Zacznę od spraw ekonomicznych i od tego, co było podkreślane, że w różny sposób gmina czerpie korzyści z ferm. Podatki to nie jest tylko podatek dochodowy, ale to jest podatek PIT od osób, które pracują, a w naszym przypadku również jest to podatek od nieruchomości, który wynosi rocznie 1,5 mln zł. Sam podatek od nieruchomości tyle wynosi. To są firmy, które głównie przejęły majątek popegeerowski.

Gmina Goleniów nie jest gminą atrakcyjną turystycznie, w związku z tym, tak myślę, inwestorzy chętnie lokują się w takiej gminie, jak nasza, bo faktycznie nie ma tu konfliktu pomiędzy funkcją turystyczną a funkcją uprawy roli.

Jeśli chodzi o samo funkcjonowanie firm i ferm to nie chciałbym tego oceniać, państwo jesteście dużo większymi specjalistami, są tu osoby z branży naukowej, osoby zajmu-

jące się samą hodowlą, jak również są osoby z organizacji, które mocno przeciwdziałają powstawaniu ferm, ale są instytucje, które bezpośrednio się tym zajmują. Ja raportuję to wszystko, zbieram informacje i dowiaduję się, jak wyglądają oceny na poszczególnych fermach. To są oceny ze strony różnych instytucji, zaczynając od Państwowej Inspekcji Sanitarnej, poprzez Inspekcję Weterynaryjną i Państwową Inspekcję Pracy, jak również osobiście przyjeżdżała cała komisja z Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Wizytowali fermy. Jak do tej pory uwag nie było. Zresztą, tak jak powiedziałem, jest tyle ferm zlokalizowanych w gminie Goleniów, a do tej pory nie słyszałem, żeby ktoś protestował albo miał jakieś zarzuty do ferm z terenu gminy, funkcjonują one bardzo dobrze.

Natomiast wtedy, kiedy miała powstać jedna nowa ferma, doprowadziliśmy do spotkania. Przyszli mieszkańcy miejscowości, w której miała powstać ferma, przyszli inwestorzy. Zaprosiliśmy na spotkanie branżę naukową, zaprosiliśmy innych hodowców. Postawiliśmy warunki, aby móc wydać warunki o zabudowie – uwzględniliśmy wszystkie aspekty, wszystkie oczekiwania, przede wszystkim – oczekiwania mieszkańców, bo za to odpowiadamy. Nowa ferma powstała. Myślę, że akurat ta ferma mogłaby być dzisiaj również prezentowana na przedstawionych slajdach dlatego że jest firmą zachowującą wszelkie standardy.

Jeśli chodzi o inne sprawy związane z udziałem firm to, tak jak tutaj było wspomniane, są to bardzo często firmy rodzinne. Też chciałbym powiedzieć, że w naszym przypadku właściciele firm (znam dwóch takich) mieszkają bezpośrednio przy samej fermie. Być może wynika to z faktu, że chcą bardziej i lepiej dozorować pracę na fermach, ale im to nie przeszkadza. A więc chciałbym zadać kłam niektórym stwierdzeniom, które padały w dyskusji: właściciele tam mieszkają, ich rodziny pracują na fermach.

Pracują tam również osoby, które są zatrudniane i pochodzą z miejscowości w gminie Goleniów. Gmina Goleniów odziedziczyła, niestety, stare gospodarstwa popegeerowskie. Nie wyobrażam sobie sytuacji, w której na dzień dzisiejszy musielibyśmy powiedzieć, że koniec z tą branżą, dlatego że przechodzilibyśmy *déjà vu* związane z pegeerami, które kilkadziesiąt lat temu musieliśmy w jakiś tam sposób zagospodarowywać. Podejrzewam, że od początku powtórzyłaby się gehenna. Nie chodzi o majątek, który tam jest, ale bardziej chodzi mi o ludzi, którzy tam mieszkają. Od początku znowu mielibyśmy problem z tzw. bezrobociem strukturalnym. Jak przekwalifikować ludzi? Jak długi byłby to proces? Nie mnie o tym wyrokować, natomiast wiem, że na pewno byłaby to sprawa bardzo trudna do zniesienia.

Było tu powiedziane kilka zdań na temat filantropijności firm, jak to ktoś określił – ja to oceniam na swoim przykładzie. Z jednej strony, żeby również poprawić możliwości komunikacyjne do firmy, dowożenia karmy, dowożenia innych produktów, ale również dla miejscowości, w której jest firma, wspólnie wybudowaliśmy drogę. Podzieliliśmy się kosztami 50% na 50%, to były duże pieniądze dla takich gmin wiejsko-miejskich, jak moja. Wydatki były liczone w milionach złotych a to już jest duże zaangażowanie środków. Firma uczestniczyła w budowie drogi. To podwójny zysk i jest fajnie, jeśli taką synergię można wykorzystywać. Ale również firma, ponieważ tam pracują pracownicy, których dzieci chodzą do szkół, korzystają z dóbr kultury i sportu, uczestniczyła w wydatkach związanych z budową boisk, z budową świetlic, z budową placów zabaw, bo to służy im bezpośrednio. W związku z tym poprawiają swój wizerunek, ale chętnie pieniądze wydają nie w sposób filantropijny a, po prostu, robią to także dla swoich dzieci.

Ostatnia rzecz, o której chciałem powiedzieć – szanowni państwo, likwidacja branży na polskiej wsi (a przynajmniej na takiej wsi, którą reprezentuję) spowodowałaby na pewno znaczne, ale to znaczne zwiększenie nakładów na pomoc społeczną i na opiekę socjalną. Z tym musimy się również liczyć a to są rzeczy, które nie są planowane w budżetach takich gmin, jak nasza.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu pana Kazimierza Dzudzewicza z Polskiego Stowarzyszenia Przetwórców Ryb.

Przedstawiciel Polskiego Stowarzyszenia Przetwórców Ryb Kazimierz Dzudzewicz:

Dziękuję, panie przewodniczący, dziękuję bardzo.

Proszę państwa, nazywam się Kazimierz Dzudzewicz i reprezentuję Polskie Stowarzyszenie Przetwórców Ryb.

Otóż powiem bardzo krótko, że my z uwagą, ale i bardzo dużym zaniepokojeniem obserwujemy już po raz kolejny toczącą się dyskusję o zakazie hodowli zwierząt futerkowych. Jest to dla nas o tyle dziwne, że dyskusje toczą się już od lat. Jest osiem ustaw, osiem ustaw tzw. okołohodowlanych. Pani minister była uprzejma powiedzieć, że jest osiem ustaw, które zabezpieczają legalność prowadzenia działalności – proszę państwa, trzeba tylko przestrzegać tych ustaw i nie trzeba niczego nowego.

A teraz do rzeczy. Powtórzę niektóre liczby, bo trzeba je, że tak powiem, zakodować w umyśle – 320 tys. ton odpadu rybnego kategorii 3 (to są bardzo duże liczby), z tego mamy odzysku około 6%, czyli możemy płacić rybakowi więcej za rybę, którą nam sprzedaje. W przypadku, kiedy będziemy musieli utylizować taką ilość odpadów, będzie to olbrzymi problem kapitałowy i olbrzymi problem związany z ochroną środowiska. Pan z konkurencji wypowiadał się, że nie zawsze trzeba to spalać… ja nie znam innej metody. Powiem państwu, że w naszej branży utylizujemy kategorię 2 i odbywa się to tylko i wyłącznie w sposób termiczny. Dlatego też, jeżeli pan ma jakąś inną wiedzę to, bardzo proszę, może porozmawiamy w kuluarach.

Następną sprawą jest taki fakt: jeżeli nawet musielibyśmy poddać odpady przeróbce na mączkę rybną to w Polsce nie ma takiego potencjału produkcji mączki, nie ma fabryk, które zabezpieczyłyby tak poważną ilość odpadów. W latach słusznie minionych mieliśmy mączkarnię przy każdym państwowym zakładzie, wtedy produkcyjnym – od „Barki" Kołobrzeg aż po „Kogę" Hel. Mączkarnie zostały zlikwidowane tylko ze względu na bardzo dużą emisję bardzo nieprzyjemnych zapachów. Środowiska lokalne i turyści ciągle narzekali, że jest to bardzo nieprzyjemny zapach, tak byłoby i w tym przypadku. Oczywiście, można powiedzieć, no cóż, zaraz odezwą się Niemcy ze swoim potencjałem i będziemy musieli wozić do utylizacji, za co zapłacimy olbrzymie pieniądze. Na to nas nie stać.

Branża rybna w tej chwili przeżywa olbrzymi kryzys. Po utracie certyfikatu MSC z Bałtyku musimy kupować rybę z Morza Barentsa i z Morza Północnego. Proszę państwa, polskie przetwórstwo to jest 750 tys. ton surowca rocznie. Czy panie i panowie posłowie zdają sobie sprawę, jaka to jest masa? Za to płacimy dewizami.

Co do opłacalności naszej branży to, oczywiście, wszystko jest możliwe. Można zakazać wszystkiego, ale – co nie jest zabronione, jest dozwolone. Trzeba tylko, tak jak powiedziałem na wstępie, przestrzegać postanowień ustaw. Proszę państwa, czy budżet państwa dopłaca do tych dwóch branż, czyli do branży futerkowej i rybnej? Nie. A czy budżet dopłaca do innych branż? Znacie takie branże? Bo ja znam. Górnictwo – idą tam duże pieniądze. Czy my też będziemy musieli się ustawić w kolejce po pieniądze na utylizację?

Następna sprawa. Przedstawiciele resortów gospodarczych Ukrainy, Białorusi i Rosji w rozmowach handlowych na każdym kroku podkreślają, że chętnie widzą te przedsiębiorstwa u siebie. No cóż, zlikwidujmy branżę i za kilka lat będzie to samo, co było w okresie przemian. W portach, w przedsiębiorstwach hale produkcyjne stały puste a ludzie szli na ulicę.

Co do zatrudnienia, to sama branża rybna zatrudnia 30 tys. osób, plus 50 tys. osób (bo to jest sprawdzone) z branży okołofuterkowej, razem to jest 80 tys. osób. Ile zatrudnia górnictwo pod ziemią?... Proszę państwa, o czym my mówimy? Mówimy o bardzo dużych pieniądzach, wypracowanych przez ludzi mądrych i zdolnych, którzy pracując od 20 lat rozwiązali ten problem w Polsce. Można oczywiście długo mówić, ale czas jest ograniczony.

Moi przełożeni, mój prezes powiedział, żebym wstał, jak to powiem (bo wiecie państwo, jestem niski, to można mnie nie widzieć). Panie i panowie posłowie, zapraszamy do Koszalina, to jest zagłębie produkcji rybnej. Zatrudniamy tam 2 tys. osób w jednym zakładzie, w drugim zakładzie – 800 osób. Przyjedźcie, zobaczcie. Pan minister Gróbarczyk był w Koszalinie i widział nasze zakłady. Naprawdę mamy się czym pochwalić. Dzi-

siaj produkcja w Polsce to jest naprawdę wysoki standard, najwyższy standard, jaki jest w Europie. Ale zrobiliśmy to tylko dlatego, że mamy mądrych ludzi, mądrych Polaków.

W tej chwili sprowadzamy na siłę Ukraińców. Oczywiście, brakuje nam rąk do pracy, ale jak długo oni tutaj będą? Przesuną się dalej na zachód. Roszczenia socjalne są w tej chwili bardzo mocno rozwinięte. Tak wysoko, że pani gdzieś tam w małej przetwórni mówi do właściciela: *słuchaj kochany, ja mogę przyjść do pracy jakoś popołudniami, jakoś się dogadajmy, zapłacisz mi jakieś pieniądze, bo mam 1500 zł z 500+*. To jest olbrzymi problem.

To samo było w polskim rybołówstwie. Rybacy dostali pieniądze na tzw. przestoje. Nie ma nic gorszego niż dawanie pieniędzy za nic. To jest demoralizacja.

A teraz sobie usiądę, dobrze?

Proszę państwa, reasumując – mamy w sumie w Polsce 800 tys. ton odpadów razem z kurczakowymi. Konia z rzędem temu, kto mi powie, jak to zrobić, jak zutylizować to wszystko? Jedynym słusznym rozwiązaniem jest to, co robimy do tej pory, czyli opłacalna dla nas sprzedaż odpadów kategorii 2 i 3.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję.

Przedstawiciel Polskiego Stowarzyszenia Przetwórców Ryb Kazimierz Dzudzewicz:

Już, tak?

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Proszę bardzo – pan Krzysztof Kolibski, wiceburmistrz gminy Nowogard.

Zastępca burmistrza Miasta Nowogard Krzysztof Kolibski:

Dzień dobry, witam wszystkich bardzo serdecznie. Postaram się uszczegółowić to, co powiedział mój kolega wiceburmistrz z Goleniowa. Może padło tu dużo tez i różnych stwierdzeń, niepopartych ani liczbami, ani choćby sprawdzeniem, jak sytuacja naprawdę wygląda w praktyce.

Reprezentuję gminę, która liczy sobie około 24 tys. mieszkańców, z tego około 10 tys. to są mieszkańcy wsi, w większości wsi popegeerowskich. Mamy siedem ferm norek. Fermy plus firma, która zatrudnia około 120 osób, to łącznie z branżą związanych jest około 400-500 osób, które mają zatrudnienie. Chciałbym podkreślić, że w większości jest to zatrudnienie dla mieszkańców wsi, bo to nie jest tak, że firmy zatrudniają mieszkańców Nowogardu. W większości są to mieszkańcy wsi i naprawdę ma to bardzo duże znaczenie dla wiejskich społeczności.

Filantropijność…tak tu ktoś powiedział, ja może powiem bardziej szczegółowo. Pomoc, jakiej hodowcy, producenci, udzielają społeczności świadczy o tym, jaką rolę, jaką funkcję pełnią w naszym społeczeństwie. Od razu zaznaczę, że dane zazwyczaj są przeze mnie osobiście pozyskane od osób, które otrzymały środki, otrzymały pomoc. Producenci sami naprawdę raczej unikają rozgłosu i nie chcą pisać o tym, że dali 100, 200 czy 10 tys. zł. To jest nieprawda, odnoszę się do słów pana, który siedzi obok mnie.

Przykłady. Beata i Zbigniew Piątak prowadzą fermę norek w Maszkowie. Pomoc… jest 37 sołectw w gminie Nowogard i chyba nie ma sołectwa, któremu nie pomogli, ale – co zrobili najważniejszego? Wspierają choćby klub sportowy i tenis stołowy, bez ich pomocy klub praktycznie nie ma racji bytu. Wybudowali boisko sportowe we wsi Maszkowo za 300 tys. zł.

Bono Fur Farm, kolejny producent, przeznaczył 200 tys. zł na wsparcie oddziału pediatrycznego w naszym nowogardzkim szpitalu. Mamy nowogardzki szpital, który finansuje gmina Nowogard tylko i wyłącznie z własnych środków. Można tak powiedzieć, że dzięki udzielonemu wsparciu byliśmy w stanie utworzyć jeden z najnowocześniejszych w tej chwili oddziałów pediatrycznych w Polsce. Takich datków czy czynności, działalności filantropijnej w naszej gminie jest naprawdę mnóstwo.

Zanim tu przyjechałem, rozmawiałem z czterema czy z pięcioma sołtysami (ze Słajsina, Wołowca, Szczytników). Pytałem, jaką rolę, jaką funkcję pełnią dla nich producenci norek? Szanowni państwo. Nie wiem, czy na tej sali wymieniać takie rzeczy, jak wałowanie drogi, koszenie trawy czy choćby przysłanie specjalisty elektryka do świetlicy,

ponieważ zepsuło się światło. Chciałbym tylko powiedzieć, że dzięki tym hodowcom, dzięki tym przedsiębiorcom sołtys ma (oprócz gminy, oprócz samorządu) wsparcie właśnie w tych firmach a ludzie udzielają wsparcia na co dzień i naprawdę robią to z uśmiechem na ustach. Oceniam bardzo wysoko poziom biznesu oraz poziom funkcjonowania ludzi, przedsiębiorców, w naszym społeczeństwie.

Chciałbym również odnieść się do kilku pustych haseł i stwierdzeń. Nie przypominam sobie w historii (a jestem cztery lata zastępcą burmistrza), aby był choćby jeden przypadek, że jakaś norka uciekła z fermy i dokonała jakichś spustoszeń. Jest to, po prostu, nieprawda a wiemy, że w dzisiejszym świecie, gdzie są media społecznościowe, Facebook, prasa itd., to takie rzeczy idą w eter w ciągu godziny.,, Nie było takiej sytuacji w ciągu czterech lat, nie przypominam sobie takiej sytuacji.

Smród, który unosi się z pól, niby z odchodów norek. Rzeczywiście, mamy kilka okresów, kiedy jest smród. Pokusiliśmy się kiedyś o zbadanie, skąd ten smród pochodzi. Okazało się, że od hodowcy bydła i świń z sąsiedniej gminy. To tyle, jeśli chodzi o smród.

Szanowni państwo, moim zdaniem likwidacja ferm norek stworzy taką próżnię, że nie wiem, czy w ogóle jesteśmy w stanie ją zapełnić. Rola, jaką fermy pełnią w naszym społeczeństwie a zwłaszcza w społeczeństwie wiejskim, jest – po prostu – nieoceniona.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Proszę, pan Piotr Myszkowski, Stowarzyszenie Przyjazne Otoczenie.

Prezes Zarządu Stowarzyszenia Przyjazne Otoczenie Piotr Myszkowski:

Witam państwa serdecznie, Piotr Myszkowski, Stowarzyszenie Przyjazne Otoczenie.

Chciałem odnieść się do słów pana doktora – jednak pana doktora a jeszcze nie profesora. Uczeni w sposób nieobiektywny podchodzą do rzeczywistości. Hodowle norek rozprzestrzeniły się dzięki temu, że gatunek inwazyjny, którym są norki amerykańskie, został inaczej sklasyfikowany. To jest podstawa wszystkiego oraz, moim zdaniem, podstawa problemów.

Mieszkam blisko hodowli norek. Pierwsza rzecz. Uważam, że norka amerykańska jest gatunkiem inwazyjnym i nie powinna być zwierzęciem gospodarskim, to jest moja opinia. Nie wiem, dlaczego została sklasyfikowana w taki a nie w inny sposób, dla mnie jest to błąd. Dla mnie jest to błąd ustawodawcy. Mam nadzieję, że zostanie w jakiś sposób naprawiony.

Branża jest bardzo dobrze przygotowana do tego spotkania, nie jestem zaskoczony, bo jest bardzo silna finansowo.

Odniosę się do badań, które zostały przedstawione – otóż widzimy, że jest bardzo dużo różnych badań z bardzo wielką ilością różnych wyników. Ciekawostka *à propos* wyników. W jednym z badań, o których na początku wspominał pan doktor, jesteśmy na czwartym miejscu za Danią, Finlandią, Holandią, mając 11% produkcji, według profesora – jesteśmy na pierwszym miejscu.

Głos z sali:

Jest różnica roku, w którym było przeprowadzone badanie, przepraszam.

Prezes Zarządu Stowarzyszenia Przyjazne Otoczenie Piotr Myszkowski:

Pozwoli pan…

Wspominam też badania i kontrole, które zostały przeprowadzone przez NIK w 2010 r. czy 2011 r., mówiące o tym, że większość ferm ma większą populację, niż wykazuje. Pomyślałem i zinterpretowałem to w ten sposób, że jednak pana dane są oparte na wynikach, które są wskazywane po kontrolach a, jako że profesor jest bliżej branży, to jego dane są na podstawie faktycznych wyników. Można byłoby się zastanawiać, czy to jest wynik szarej strefy, czy nie. Jest to potężna rozbieżność, bo tu Dania ma 47%, a my mamy 11%. Tak, że rozbieżności są olbrzymie, co – moim zdaniem – podważa w dużym stopniu wiarygodność jednych i drugich badań.

À propos nawozów i odpadów, odchodów norek. Do niedawna odchody norek nie były nawozem, były odpadem, który trzeba było utylizować. Od niedawna są nawozem

i są nawozem według prawa europejskiego a nie według prawa polskiego. Tu są rozbieżności, więc jakość odpadów może pozostawiać sporo do życzenia.

Było też kilka opinii o tym, że jest fajna współpraca z samorządami. Jest dużo rozbieżności. Dla mnie na przykładach, które poznałem jeżdżąc w różne miejsca, powstawanie ferm norek... Niedaleko mnie jest ferma królików, na której są norki. W mojej miejscowości powstała ferma bez zgody na działalność. Hodowca później tłumaczył to dobrostanem zwierząt, tzn. hodowca, który reguluje populację swoich zwierząt, miał ich tak dużo, że jednak musiał je przenieść. No, więc skoro musiał je przenieść, to założył nową fermę w nowym miejscu.

Nawiążę jeszcze do pana opowieści o embargu i o jabłkach, o tym, co się stanie i jaka będzie dziura, jeżeli zakażemy hodowli zwierząt futerkowych – myślę, że sobie poradzimy tak samo, jak poradziliśmy sobie z jabłkami.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu tym razem sołtysa – pan Ryszard Błażejczak, sołtys wsi Wyrębin.

Sołtys wsi Wyrębin, gminie Koźmin Wlkp., Ryszard Błażejczak:

Szanowni państwo, poproszono mnie o wyrażenie opinii na temat hodowli norek. W moim sołectwie są cztery fermy norek i nie można powiedzieć, że nie ma zapachu, bo jest, ale – tak jest w każdej innej produkcji zwierzęcej, zapach jest też i przy hodowli świń, i bydła, i drobiu. Pozapraszałbym wszystkich latem, bo mam w swoim sołectwie fermę na ileś set tysięcy drobiu. Jak są włączone wentylatory i jak usuwa się obornik… zapraszam wszystkich.

Nie wiem, dlaczego pewne kręgi chcą zlikwidować hodowlę norek. Mieszkam w odległości 500-600 metrów od ferm i nie widzę ich uciążliwości. A wręcz, tak jak było już powiedziane, właściciele współpracują z samorządami, z nami, z radą sołecką. Za to też jestem im wdzięczny.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana sołtysa Radosława, przepraszam... pan Galler ze wsi Góreczki. Nie wiem, czy dobrze przeczytałem nazwisko?

Sołtys wsi Góreczki, gmina Koźmin Wlkp. Radosław Galler:

Tak, Radosław Galler, wieś Góreczki, witam serdecznie.

Wiecie państwo, chodzi o smród. Na przykład do mnie przyjeżdża rodzina z Wrocławia, z Gorzowa. Idziemy na spacer do lasu. Przechodzą 50 metrów od fermy i w ogóle nie czują smrodu. Oni tylko słyszeli, widzieli w telewizji, że smrody z fermy idą, ale to się nie przekłada na to, co jest naprawdę. Zapraszam pana, który mówił, że jest taki smród, latem do Góreczek. Jest duża ferma. Wtedy będzie miał całkiem inne zdanie.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję.

Mam także zapisanego do głosu pana radnego Tomasza Kawalera ze wsi, bodajże, Jesiona – proszę bardzo.

Członek rady sołeckiej sołectwa Jesiona, gmina Ostrzeszów, Tomasz Kawaler:

Dzień dobry, witam wszystkich – Tomasz Kawaler, radny wsi Jesiona.

Jestem przedstawicielem społeczności wsi, na pograniczu której powstała ferma, o której kolega wspomniał. Jest to ferma królików, na którą inwestor dostał zgodę. Otrzymał zgodę w 2014 r., po czym trwała budowa. W końcu powstała ferma, której łączna długość wiat wynosi 3,8 km. W 2017 r. inwestor zaczął tam hodować norki w liczbie przekraczającej dopuszczoną w pozwoleniu.

Przepraszam, ale jestem bardzo zdenerwowany… może nie mówię tak ładnie, jak wszyscy po kolei, ale postaram się jak najdokładniej naświetlić swój problem.

Jak widzimy, inwestor wpuszcza norki, hoduje, po czym dzieli fermę na sześć mniejszych. Nie wiem, czy po to, żeby obsada się zgadzała. Ten pan jest tu na sali, razem z nami, może odniesie się do tematu.

Nawzajem się zapraszamy. Wszyscy państwo mówią, żeby przyjechać, że nie śmierdzi, że nie ma uciążliwości. Ja również zapraszam do Jesiony. Można przyjechać nawet dzisiaj. Rozumiem, że każdy może prowadzić swoją działalność w różnoraki sposób. Jeden będzie dbał, drugi w ogóle nie będzie dbał. Ten pan, który miał u nas fermę, nie dbał w ogóle. Tam obornik od czasu wypuszczenia norek do klatek nie był wywożony ani razu. Sterty obornika pod klatkami sięgają wysokości może z pół metra.

Co do pracowników, którzy tam pracują, jest może pięć-sześć osób i na pewno nie są to osoby z żadnej okolicznej wsi, z żadnej wsi, która przylega do Jesiony. Nikt tam nie chce pracować.

Wynotowałem sobie kilka punktów, ale nie wiem, czy wszystko ujmę w wypowiedzi, bo bardzo jestem zdenerwowany…

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Proszę się uspokoić i wypunktować to, o czym jeszcze nie mówiono, proszę bardzo.

Członek rady sołeckiej sołectwa Jesiona Tomasz Kawaler:

Słyszę śmiechy panów, którzy siedzą naprzeciwko mnie a są związani z fermami norek. Może oni by się wypowiedzieli a nie robili jakieś głupie pogaduszki i uśmiechy pod nosem.

To jest naprawdę dla nas bardzo poważny problem. Mówimy o jakiejś skali, o tysiącach, o milionach. W wiosce mieszka nas dziewięćdziesiąt osób, nikt nie jest za tym, żeby tam była ta ferma. Rozmawiamy o sumach, o których większość z nas nie ma wyobrażenia. Rozmawiamy o miliardach złotych, o milionach ton. Kurde, no, a tak naprawdę co z nami? Co z nami, zwykłymi ludźmi, którzy tam mieszkają i muszą z tym żyć i funkcjonować?

Dziękuję, to był mój głos w tej sprawie.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu także radnego, pana Leszka Chojnickiego, radnego z Koźmina Wielkopolskiego.

Radny Rady Miejskiej w Koźminie Wielkopolskim Leszek Chojnicki:

Jestem radnym kilkadziesiąt lat. Nie robiłem żadnych prac naukowych, tak jak panowie doktorzy czy profesorowie, ani nie robiłem wywiadów, żadnych ankiet nie przeprowadzałem, wiem to ze swojego życia. Jestem tam chyba szanowany, skoro wybrali mnie tyle razy.

Panowie, czy to nie jest czasami robione po to, żeby produkcję zlikwidować i żeby Zachód ją wziął? W przyszłym roku zlikwidujemy norki, za dwa lata weźmiemy się za świnie i znowu Zachód wszystko weźmie. A Zachód już i tak ma świnie. Mieszkam w wiosce Borzęciczki. Tam mam ubojnie, gdzie się bije do 2 tys. sztuk. Panowie, tam jest smród. Ktoś mówi o środowisku. Dwa razy w Kaczagórce były zatrute ryby. Panowie, tam jest smród, a o tym nie mówicie.

Natomiast obok mojej wioski jest ferma norek. A co właściciel robi dla dzieci? Organizuje Gwiazdkę, wszystko. Panowie, zrobił 7 km asfaltu od podstaw, z Dębówca, a właściwie z Wyrębina do Koźmina. Ludzie mają zatrudnienie.

Powiem panom, jak Zachód na nas patrzy. Chmiel zlikwidowali, żeby oni mieli produkcję. Jak ktoś chce u nas robić piwo to musi kupić puszkę chmielu od Niemców. Wydaje się, że z mlekiem jest tak samo. Ceny masła poszły w górę, bo gospodarze musieli płacić karę za to, że za dużo mleka odstawiają. Gospodarze polikwidowali krowy i teraz ceny masła poszły w górę. To jest taka robota. Mógłbym wymieniać więcej przykładów.

Dziękuję.

A więc nie wiem, panowie, kto to wymyślił. Kto płaci tym panom, co tak wariują?

Chcę jeszcze jedno powiedzieć. Nie wiem, czy pan ma doktorat, a pan mówi, że norki zabija się prądem. Panie, jakby pan przygotował się do dyskusji to pan powinien wiedzieć, że krowy zabija się prądem, świnie zabija się prądem, a pan o norkach mówi.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję.

Proszę... ale prosiłem, żeby jednak nie wyrażać emocji.

Pani Maria Czapp, proszę bardzo.

Dyrektor ds. Administracji i Finansów Ubojni Drobiu Mielewczyk Maria Czapp:

Dziękuję.

Nazywam się Maria Czapp, jestem jednym z sześciu współwłaścicieli rzeźni drobiu.

Jest to firma rodzinna, podkreślam to. W 1994 r. rodzice rozpoczęli prowadzenie rzeźni drobiu. Na dzień dzisiejszy bijemy rocznie około 45 mln kg żywca drobiowego, rocznie. Tak, jak pan powiedział, są to wielkości bardzo duże, ciężkie do wyobrażenia. A więc proszę sobie wyobrazić, ile jest odpadów poubojowych po takiej ilości żywca. Na dzień dzisiejszy odpady są przekazywane w całości do firm, które wytwarzają pasze właśnie dla zwierząt futerkowych. Pieniądze, które są nam przekazywane, to wiadomo, że są naszym zyskiem. W momencie, kiedy będziemy musieli przekazywać odpady do utylizacji (myślę, że kwota będzie zdecydowanie wyższa), to będzie stanowiła nasz koszt.

Chcę tylko podkreślić jedną rzecz. Dużo mówi się, że śmierdzi, przeszkadza. Zawsze chyba tak jest, że wszystkim się nie dogodzi, niestety.

A teraz moje prywatne zdanie. W tym momencie, jak teraz siedzę i słucham, to sobie myślę tak: może w ogóle zlikwidujmy rolnictwo, bo przecież tak naprawdę wszystko jest uciążliwe. Zlikwidujmy przemysł, bo też jest uciążliwy. Tak naprawdę poczekajmy na jakieś... Przepraszam, myślę, że trzeba naprawdę troszeczkę rozsądniej podejść do sprawy i także trzeba pod uwagę wziąć wszystkie aspekty. Nie można podchodzić z emocjami do problemu.

Ze swojej strony chcę tylko powiedzieć, że my, jako rzeźnia nieduża (bo jesteśmy małym zakładem, jesteśmy firmą rodzinną) zatrudniamy w tej chwili około 350 ludzi. Uważam, że jest to dosyć duża liczba osób pracujących. Pamiętajmy, że jeżeli odpady pójdą do utylizacji to, albo będzie droższy kurczak, albo po prostu firma nie wygeneruje zysku i też nie zapłaci podatków. A więc tak naprawdę kij ma zawsze dwa końce.

Dziękuję ślicznie.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan Daniel Żurek.

Dyrektor zarządzający Futrex Sp. z o.o. Daniel Żurek:

Dzień dobry, witam państwa serdecznie. Jestem przedsiębiorcą z woj. zachodniopomorskiego, z branży hodowli norek.

Chciałem się odnieść do zarzutów państwa ze strony Vivy! (nie zapamiętałem nazwiska), pan miał wątpliwości odnośnie do liczb. Otóż, szanowni państwo, liczby należy umieć czytać. Jeżeli państwo mówcie o tym, że Fur Europe podaje, iż w Europie zatrudnionych jest między 50 a 60 tys. osób w branży hodowli zwierząt futerkowych, to znaczy, że to są osoby pracujące w branży zwierząt futerkowych. Natomiast my mówimy, że w Polsce zatrudnionych jest około 13 tys. osób w branży, natomiast 50-60 tys. zatrudnionych jest w firmach okołobranżowych. A więc proszę, po prostu, przeczytać liczby jak należy i będzie się państwu wszystko zgadzało.

Chciałbym się odnieść w szczególności do meritum. Mówimy okrągłymi słowami o faktach, o liczbach. To jest oczywiście bardzo ważne, szanowni państwo, natomiast zwróćmy uwagę na jeden, moim zdaniem najważniejszy aspekt, że tu jest atak szaleństwa. Mówimy o zamknięciu branży, która zatrudnia 50 tys. osób, która generuje 1,7 mld zł przychodu do PKB. Mówimy o zamknięciu branży w sześć tygodni, to jest atak szaleństwa! Na chwilę obecną mam zatrudnionych w naszych firmach 812 osób… w naszych firmach zatrudnionych jest 812 osób.

Zapytam wprost jednego wielkiego nieobecnego, pana Czabańskiego, który powinien uczestniczyć w spotkaniu – dziwi mnie, dlaczego go tu nie ma.

Panie pośle Czabański, czy ja już w tej chwili powinienem dać wypowiedzenia pracownikom? Jeżeli branża ma być zamknięta 1 stycznia 2018 r. to obowiązują mnie trzy miesiące okresu wypowiedzenia. Czy pan poseł zapłaci za styczeń i za luty wynagro-

dzenia dla pracowników? Czy pan poseł ma w zanadrzu 50-60 tys. miejsc pracy dla pracowników, którzy 1 stycznia 2018 r. stracą zatrudnienie? Czy pan poseł przejmie nasze zobowiązania kredytowe, hipoteczne, które mamy pozaciągane w bankach? Czy pan poseł przejmie zobowiązania z kontraktów długoterminowych? Rozumiem, że pan poseł obliczył wysokość odszkodowań dla hodowców i podzielił się ze społeczeństwem informacją, że *de facto* społeczeństwo zapłaci te odszkodowania,czyli państwo wyciągniecie z kieszeni podatnika pieniądze, które trzeba będzie zapłacić jako odszkodowania dla hodowców, jeżeli branża zostanie zamknięta od 1 stycznia 2018 r.

Czy pan poseł ustalił ze społeczeństwem, że po likwidacji branży w sposób automatyczny nastąpią około dziesięcioprocentowe podwyżki cen drobiu i ryb?

Rozumiem, że pan poseł likwidując branżę jest świadomy tego, że stwarza monopol na rynku odpadów? Monopol na rynku odpadów będzie skutkował tym, że firmy, które niestety, nie mają polskiego kapitału a zagraniczny, będą dyktowały cenę utylizacji odpadów, zabieranych od ubojni drobiowych, od przetwórni rybnych. W sposób automatyczny przełoży się to na dyktowanie cen drobiu i ryb na polskim rynku. Tworzenie monopolu dla utylizacji jest równoznaczne z tym, ze utylizacja będzie dyktować ceny drobiu i ryb na rynku polskim. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana Macieja Buczka z Polskiego Związku Hodowców Zwierząt Futerkowych.

Prezes Zarządu Okręgowego Związku Hodowców Zwierząt Futerkowych w Szczecinie Maciej Buczek:

Dziękuję.

Panie przewodniczący, szanowni państwo, moja babcia kiedyś mawiała, że są ludzie i ludziska. Wyszedłbym od tego i przeszedłbym do spraw, o których mówili państwo z Vivy!, bo zgadzamy się z tym, że są „chowcy" (i hodowcy), tak sobie troszkę śmiesznie mówimy na ludzi, którzy nie są dobrymi hodowcami. Niestety, są tacy; zdarzają się tacy hodowcy i my o tym doskonale wiemy. Mieliśmy tego przykład i posłużę się przykładem.

Mieliśmy przykład, zresztą dosyć głośny w kraju, chodzi o Przelewice. To jeden przykład a drugi to Rościno. U nas. Jeżeli jest możliwość, w takich przypadkach jak właśnie Rościno i Przelewice, to staramy się działać, mimo że nasz samorząd hodowców nie całkiem ma możliwości działania, połączonego ze skutkiem prawnym. Jednak w przypadku, gdy w Rościnie pewien obcokrajowiec miał hodowlę, która rzeczywiście źle funkcjonowała, środowiska lokalne ją zwalczały, zadziałaliśmy. Ferma rzeczywiście była posadowiona w miejscu jakichś wcześniejszych obiektów, na terenie wsi. Ogrodzenie było nie takie. Tam w ogóle działo się źle, ludzie z fermą walczyli.

Weszliśmy jak gdyby w spór jako hodowcy i koniec końców, o czym już nikt już później głośno nie powiedział, doprowadziliśmy – we współpracy z domem akcyjnym z Helsinek (tu akurat siedzi pan dyrektor przedstawicielstwa na Polskę domu aukcyjnego, to może coś dopowie), bo weszliśmy z nimi w kontakt – i fermę zlikwidowaliśmy, *de facto* zlikwidowaliśmy. Doprowadziliśmy do sprzedaży wszystkich zwierząt i zamknięcia działalności fermy. A więc jeżeli istnieje możliwość, jeśli wiemy o tym i mamy jakieś możliwości reakcji, to wchodzimy – tam była możliwość reakcji, bo człowiek współpracował ze wspomnianą giełdą i był, po prostu, zadłużony w giełdzie.

Tak samo było w gminie Przelewice przy parku dendrologicznym. Była to głośna sprawa – pan poseł Suski na pewno zna temat, bo to jego rejon i uczestniczył w sprawie. Bardzo mocno angażowaliśmy się w niedopuszczenie do posadowienia tam fermy, także obcokrajowiec próbował się tam zalogować, mówiąc kolokwialnie. Do tego stopnia były prowadzone działania, że wspieraliśmy gminę i wójta gminy za pośrednictwem naszych prawników, przy pomocy dobrej kancelarii adwokackiej. Oczywiście była potężna determinacja ludzi, którzy tam mieszkali – wóz Drzymały stał, okopy, determinacja była ogromna. Wspieraliśmy ludzi na tyle, na ile było to możliwe. Zresztą też była zwołana konferencja prasowa na ten temat z udziałem marszałka województwa. Działaliśmy

mocno. Człowieka nie ma w tej chwili, więc problemu nie ma, ale niesmak pozostał, jak ktoś kiedyś powiedział.

Zgadzamy się z tym, że takie sytuacje się zdarzają. Tylko nie możecie państwo (mówię w tej chwili do adwersarzy) obciążać nas odpowiedzialnością zbiorową za takich ludzi, którzy funkcjonują niekoniecznie fajnie. Nie mamy takiego wpływu, o czym doskonale wiecie, nie mamy ani narzędzi prawnych, ani karnych, żeby cokolwiek z nimi zrobić. Próbujemy ich motywować, próbujemy reagować, jak tylko możemy, ale to są jakieś tam przypadki, które oczywiście wy również wyłapujecie – i bardzo fajnie. Jednak nie możemy i nie chcemy ponosić pełnej odpowiedzialności za wszystkich ludzi, z których gdzieś tam jeden czy drugi zachowuje się niewłaściwie jak wspomniany „chowca".

Wydaje mi się, że dwa przykłady, którymi się posłużyłem, są dobre. Chociaż próbujemy a w tej chwili chodzi nam coś po głowie, jako hodowcom, żeby jeszcze to ubrać troszkę inaczej. Może moglibyśmy mieć większą moc sprawczą, ale to jest jakaś tam pieśń przyszłości, która rzeczywiście zanika w oparach tego, co się dzieje.

Natomiast jeszcze chciałbym się odnieść do państwa wypowiedzi, pozwólcie państwo. Czasami używacie pewnej gry słów, tak delikatnie mówiąc. Jeżeli mówimy o oborniku, że śmierdzi to oczywiście, że śmierdzi, bo obornik ma taki zapach, jaki ma. Czy on jest świński, czy on jest bydlęcy, czy to jest pomiot drobiu, on będzie miał jakiś zapach, jak będzie rozsiewany na polu, bo taki ma zapach, jakby tego nie nazwać.

Pan był łaskaw powiedzieć o zatrudnianiu ludzi z Ukrainy. Na swoim terenie nie znam firmy, która nie szuka pracowników z Ukrainy. Nie mamy pracowników. W tej chwili wszyscy szukają – budowlańcy, usługi, handel. Proszę zajrzeć do Kauflandu, do Biedronki (przepraszam za nazwy, nie wiem, czy można ich używać), ale proszę zajrzeć do każdego sklepu a tam pracują ludzie z Ukrainy. Stworzył nam się w tej chwili rynek pracownika. Zarzucanie nam w tej chwili zatrudniania ludzi z Ukrainy jest trochę nie fair w stosunku do nas, że akurat nam się to wytyka.

Państwo mówicie o tego typu sytuacjach, jak utrata wartości gruntu, agroturystyka. To są dwie rzeczy. Podatki i jeszcze jakieś dwie rzeczy, które nam dochodzą. Po pierwsze, jeśli chodzi o utratę wartości gruntu, to jest też to, co dotyczy ewentualnych inwestorów, bo z tym mamy największy problem – nowi inwestorzy, którzy gdzieś się pojawiają.

W związku z tym rodzi się pytanie, czy stosuje się kodeks dobrych praktyk, jaki my wszystkim zalecamy, czyli rozmawiamy ze środowiskiem lokalnym: zgadzacie się, nie zgadzacie się, chcecie, nie chcecie. Organizujemy wycieczki na fermę. Zobaczcie, czy śmierdzi, czy nie śmierdzi. Różnie ludzie mają wyczulone nosy, wierzę w to, że jedno komuś może pachnieć a drugie – nie. Zresztą wiecie państwo, że jak ktoś pracuje w prosektorium, to chyba jest w stanie wszystko wytrzymać a jemu to nie śmierdzi. Może jest to bardzo drastyczne porównanie, ale tak to wygląda.

A zatem bardziej mówiłbym o tym, czy jakieś regulacje mogłyby się ewentualnie jeszcze pojawić, które – po pierwsze – być może doprecyzowałyby odległości. Po drugie – mówimy o tym, kto rzeczywiście był tam pierwszy, bo ja takie pytanie stawiam. To jest tak samo, jak przy ustawie „odorowej", kiedyś o tym rozmawialiśmy – jest to samo pytanie: kto był pierwszy? Przepraszam, co wtedy, jeżeli wybudowałem fermę i ktoś mi się dobudowuje bliżej, bo jest fajny, tani grunt na wsi. Wybudował sobie dom na 300-400 metrów, podszedł do mnie i nagle się zorientował, że mu śmierdzi? No to przepraszam, ale nie tędy droga. Jeżeli ja się „wbiłem," czy którykolwiek hodowca próbuje się „wbić" ze swoją fermą komuś pod nos, to nie jest fajne zachowanie. To jest kwestia jakiejś tam regulacji, która ewentualnie mogłaby być stworzona.

Ale państwo poruszacie jeszcze temat, pan był łaskaw o tym powiedzieć, że w trzy -cztery dni zapadła decyzja. Drodzy państwo, jeżeli mówimy o wszystkich tego typu sytuacjach (a to za blisko, a tu coś trąci, przepraszam, korupcją) to przez analogię powiedziałbym tak: otóż ,mamy taką sytuację w kraju, że jeżdżą samochody po drogach i jest ich bardzo dużo, są wypadki i giną ludzie, przejeżdża się psy oraz koty, więc to jest tak potężne zagrożenie. A więc porównując to, co próbujecie państwo zrobić do sytuacji, jaka jest na drogach, można powiedzieć: zakażmy w ogóle jeździć samochodami. To jest takie samo załatwienie sprawy: zakaz ruchu samochodów – nie ma samochodów, bo sobie policja z tym nie radzi, bo szpitale nie radzą sobie z leczeniem po wypadkach samocho-

dowych. Jeśli sobie tu nie radzimy, bo jest jakaś ewentualna korupcja, bo to, bo tamto – dobra, zamykamy branżę. To jest troszkę nie tak. Pomijam już kwestie całkowicie makroekonomiczne, bo wszyscy mówią o makroekonomii, a ja może bym trochę zawęził temat.

A to, co państwo mówili... z wykształcenia jestem zootechnikiem i różne rzeczy już w życiu robiłem. Jak ktoś mi tłumaczy, mówiąc o spalarniach, że spalanie jest ekologiczne to nie wiem, dlaczego natura sama z siebie jeszcze tego nie wymyśliła, tylko jest obieg materii taki, jaki jest w świecie. Tylko nagle okazuje się, że najlepszą rzeczą będzie spalanie. To jest trochę dziwne i bardzo odkrywcze, moim zdaniem.

Natomiast pozwólcie państwo, ja też może się państwu pokażę – Maciej Buczek, jeszcze raz się przedstawię, przeniósłbym to może na grunt bardziej osobisty, jeżeli państwo pozwolicie. Zrobię tak dlatego, że ustawą ktoś próbuje mi... W zasadzie robi mi się drugie ciężkie trzęsienie ziemi w moim życiu, tylko to trzęsienie może być ze skutkiem ostatecznym. Akurat jestem po studiach (jestem po technikum rolniczym, skończyłem zootechnikę na Akademii Rolniczej w Szczecinie), zaraz po studiach poszedłem pracować do PGR. Po trzech latach mi PGR zlikwidowali – to było pierwsze trzęsienie ziemi. Jak tysiące innych ludzi zostałem bez pracy. Pracowałem jako zootechnik, przez siedem lat szukałem miejsca na ziemi, szukałem. Różne rzeczy robiłem: spółdzielnie mieszkaniowe, usługi, handel, do woli. W końcu skończyłem w urzędach i siedziałem w urzędach, jako dyrektor urzędu wojewódzkiego również, blisko jedenaście czy dwanaście lat.

Znalazłem szansę, żeby wrócić do zawodu, z czego się cieszyłem, bo jestem z zawodu zootechnikiem. Przypominam, że tego zawodu dalej uczy się na uczelniach państwowych, prywatnych i w technikach rolniczych. Tego zawodu, jak również hodowli. Mamy katedry, mamy specjalistów, mamy profesorów, doktorów, którzy w tym się specjalizują. A w tym momencie ktoś mi mówi, że jak ja pięć lat temu rzuciłem wszystko, postawiłem na jedną kartę, zadłużyłem się, wybudowałem fermę, mieszkam na fermie...

Pan przewodniczący pozwoli, bo jest tu mnóstwo hodowców – panowie, podnieście rękę. kto mieszka na fermie… kto mieszka na fermie? Tak to właśnie, drodzy państwo, wygląda. Mieszkamy na fermie. Mieszkam z rodziną na fermie i jestem tam co dzień. Z okien widać pawilon, na 4-5 metrów, ze zwierzętami. Tak to właśnie wygląda. A teraz ktoś mi mówi, że mam nagle zamknąć fermę. To już totalna masakra, przepraszam, jeżeli słyszę, że tak ma być od stycznia przyszłego roku. Przepraszam, co ja mam w tej chwili ze sobą zrobić? Mam 51 lat – co mam zrobić?

Jak miałem dwadzieścia parę lat, gdy zlikwidowali mi PGR, to jeszcze byłem w miarę rzutki i rzuciłem się, kombinowałem… – mam 51 lat i mam kupę zadłużenia, mówię „kupę” specjalnie, bo to ogromne zadłużenie. Mam fermę, która nie będzie się do niczego nadawała. Proszę państwa, to jest infrastruktura na paru hektarach, która się do niczego nie nadaje. Jest kilometr za wsią, w środku pola i ona się do niczego nie nadaje. Po prostu, trzeba będzie to zamknąć, zostanę z mieszkaniem na polu, tak. Trzeba to będzie zaorać. Nie wiem, co z tym zrobić, bo pole zostanie a obiekty naprawdę do niczego się nie nadają. Czyli –zostaje się z długami, bez perspektyw, bez niczego i nikt mi nie mówi, co ja mam dalej ze sobą zrobić…

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Pytanie: jaki ma pan na dzisiaj kredyt, wartościowo – interesuje mnie to już z ciekawości?

Prezes Zarządu Okręgowego Związku Hodowców Zwierząt Futerkowych w Szczecinie Maciej Buczek:

W tej chwili, z tego, co mi zostało do spłacenia, to w granicach 1,5 mln euro.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję.

Głos z sali:

Może podniesiemy ręce… ci, którzy mają kredyty.

Prezes Zarządu Okręgowego Związku Hodowców Zwierząt Futerkowych w Szczecinie Maciej Buczek:

Naprawdę, jest to potężna inwestycja, stawiało się wszystko na jedną kartę. Szanowni państwo, u mnie ferma jest posadowiona na 8 ha, 42 pawilony po prawie 200 metrów każdy. Do tego hektar zabudowany budynkami, w których mieszkam, w których są magazyny na słomę, na maszyny, na inne urządzenia. To nie jest jakiś unikat, to jest średnia wielkościowo ferma, która na dodatek nie jest wyposażona, tak jak niektóre, w kuchnie paszowe i dodatkowe elementy.

Hodowla zwierząt w ogóle... hodowałem już różne gatunki, bo i świnie, i krowy. Proszę mi uwierzyć, że ta hodowla to nie jest praca, to jest styl życia. Ja tam jestem cały czas, 24 godziny na dobę. Jak znajdę tydzień w roku, żeby gdzieś się wyrwać, to jest wszystko. Naprawdę ciężko tak zrobić, żeby znaleźć dla siebie trochę czasu, bo trzeba pracy pilnować, bo zwierzęta są wrażliwe, bardzo „wykręcone" genetycznie mówiąc językiem hodowców i trzeba po prostu na nie uważać.

Wszystkie filmy o tym czy o tamtym, pokazujące, jak to wszystko wygląda... powołam się na film, pokazujący obdzieranie, bo to, przepraszam, strasznie mnie irytuje, aż do białości mnie doprowadza, jak ktoś powołuje się na film pokazujący obdzieranie norki żywcem ze skóry. To jest tak niesamowita masakra. Nie wierzę w to, że ktokolwiek zdobył się na nakręcenie takiego filmu. Proszę mi uwierzyć, że to jest naturalna rzecz – jeśli można norkę uśpić w gazboksie, założyć na maszynę, pozyskać futro nietknięte, nieuszkodzone, w ciągu dosłownie dwóch minut, to jaki jest sens, żeby trzech ludzi na żywca norkę skórowało? Jakim trzeba być, przepraszam za to słowo, ale bydlęciem, żeby coś takiego zrobić i to w celach tylko demonstracyjnych, bo ktoś zrobił to specjalnie, żeby pokazać?...

A więc przeraża mnie walka z hodowlą jako taką. W którymś momencie stanąłem w miejscu i mówię: Jezu, czy ja się mam wstydzić, że jestem wykształconym zootechnikiem? Przecież pamiętajmy o tym, że na Ziemi było w latach 60. około 4 mld ludzi, w tej chwili jest nas 7,5 mld i liczba ludzi przyrasta w ogromnym tempie. Chyba myślenie ekologiczne powinno też obejmować bardzo szeroki ogląd na cały świat, jak ludzi wyżywić. Nie wiem, jaki areał musielibyśmy obsiać, żeby wyżywić ludzkość tylko roślinkami.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję.

Pan Hubert Kujawski, SAGA Furs – jest to ostatni głos w dyskusji, potem będą wypowiadać się posłowie – roszę bardzo.

Przedstawiciel Domu Aukcyjnego SAGA Furs Hubert Kujawski:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, reprezentuję Dom Aukcyjny SAGA Furs, który znajduje się w Helsinkach i zajmuje się sprzedażą skór ze zwierząt futerkowych hodowlanych – z lisów, jenotów i norek. Nie jest to żadna sprzedaż amatorska, jest to profesjonalnie zorganizowana firma, która istnieje już ponad sześćdziesiąt lat i jest notowana na giełdzie papierów wartościowych w Helsinkach.

W Helsinkach sprzedajemy skóry futerkowe pochodzące z Polski do takich krajów jak Chiny, Korea, Japonia, Rosja, Niemcy, Grecja, Włochy, Stany Zjednoczone – to są najważniejsze rynki, na których sprzedajemy skóry.

Polska hodowla w ciągu ostatnich dziesięciu lat rozwinęła się w spektakularny sposób. Efektem tego jest produkt najwyższej światowej jakości. Zapewniam państwa, że polskie skóry są bardzo pożądane przez największe domy mody i przez wszystkich najlepszych kuśnierzy. Jest to produkt najwyższej światowej jakości, tak jak powiedziałem. SAGA od wielu lat również wspiera polską hodowlę. To nie jest tak, że my tylko sprzedajemy skóry, ale również wspieramy finansowo hodowców; o tym już wcześniej była mowa. Współpraca ma dwie strony. Z jednej strony – 1/3 naszej oferty skór futerkowych norek pochodzi z Polski a, z drugiej strony, oznacza to, że hodowcy posiadają tak naprawdę wielomilionowe zobowiązania finansowe ze względy właśnie na pomoc domów aukcyjnych.

Parę słów o Finlandii, ponieważ wcześniej padły słowa, że to Zachód próbuje coś przejąć. Akurat nie jest to przypadek Finlandii – w Finlandii, można powiedzieć, że jest

podział. Finlandia słynie z produkcji lisów, jest największym producentem lisów na świecie. Natomiast rynek polski traktuje, można powiedzieć, jako swój własny, domowy. Dlatego przede wszystkim sprzedajemy norki. Fiński rząd, parlament, co też wcześniej było powiedziane, aktywnie wspiera hodowlę, upatrując w niej, można tak powiedzieć, zdrowo funkcjonujące ogniwo w całym rolnictwie.

Polska hodowla jest elementem tego handlu w szerokim, ogólnoświatowym znaczeniu. Polskie skóry, co podkreślam z całą mocą, są cenione na całym świecie. To nie jest tylko lokalna ocena. Tak jest, proszę państwa, na całym świecie. Polskie skóry futerkowe również używane są w kolekcjach modowych największych domów mody, z którymi *notabene* SAGA Furs aktywnie od wielu lat współpracuje.

Wcześniej pan Buczek powiedział, że dużą wagę przykładamy do etyki hodowli i generalnie do wysokich standardów hodowli. W tym celu wprowadziliśmy wewnętrzną certyfikację do hodowli lisów, która też obejmuje hodowców w Polsce.

Na zakończenie powiem, zresztą już wielu moich przedmówców mówiło to, o czym ja chciałem powiedzieć i nie chcę się powtarzać, ale chciałbym wrócić do tematu jabłek. Temat był poruszany, jeden z moich przedmówców powiedział, że poradzimy sobie jak z jabłkami. Otóż, w przypadku branży futerkowej, jeżeli w naszej kolekcji domów aukcyjnych zabraknie skór futerkowych z Polski to luka zostanie zapełniona. Tyle tylko, że zostanie zapełniona w taki sposób, iż hodowla zostanie przejęta przez produkcję na szeroko pojętym Wschodzie, tak to nazwijmy. W tym miejscu mam uwagę, skierowaną do państwa z organizacji prozwierzęcych – otóż tam o dobrostanie zwierząt w ogóle nikt nie słyszał…

Chcemy poświęcić hodowlę stojącą na wysokim poziomie europejskim, która ma wszystkie regulacje prawne, weterynaryjne itd., na rzecz bliżej nieokreślonej jakości hodowli w krajach gdzieś na Wschodzie, tak to nazwijmy.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Andrzej Maciejewski (Kukiz15):

Dziękuję.

Przewodniczenie drugiej części posiedzenia Komisji przekazuję panu przewodniczącemu Jarosławowi Sachajko, proszę bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

O zabranie głosu proszę pana posła Cieślaka.

Poseł Michał Cieślak (PiS):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, drodzy uczestnicy dzisiejszego spotkania, w pierwszej kolejności chciałbym podziękować za bardzo dobrze przygotowane materiały, które państwo dostarczyli na dzisiejsze spotkanie. Są one podstawą do zapoznania się przez państwa parlamentarzystów, przez koleżanki i kolegów posłów z problemem, nad którym musimy się pochylić.

Bardzo ważna jest dyskusja i debata, która wniosła wiele informacji do problemu, o którym mówimy. W szczególności my, jako parlamentarzyści, musimy rozważać każdą tego typu sprawę z punktu widzenia wrażliwości społecznej, która jest dla nas bardzo ważna, dobrostanu zwierząt, ale też w poczuciu odpowiedzialności za gospodarkę. Musimy rozważać temat w ujęciu przestrzeni gospodarczej, w przestrzeni, która kształtuje poziom życia społecznego i generuje jego dalszy rozwój w państwie. W mojej ocenie przykład funkcjonowania tego segmentu gospodarki wykazuje bardzo ciekawą i rzadką z punktu widzenia ekonomii i gospodarki zależność, którą możemy ocenić w kontekście harmonii czy równowagi. Tak jak mówię, jest to dość rzadki bilans, który możemy zaobserwować w gospodarce i bardzo cenny z ekonomicznego punktu widzenia państwa.

Sporo dzisiaj usłyszeliśmy w kontekście zalet i wad, a ja chciałbym dodać jeszcze do tego, że również obaw, ale myślę, że tę myśl rozwinę za chwilę. Na pewno istotny punkt…

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, panie pośle – jak już usłyszałem, że „za chwilę” to zacząłem się obawiać, że nie zdąży pan w dwie minuty, bo zostało jeszcze dziesięć sekund.

Poseł Michał Cieślak (PiS):

Dobrze, to już zmierzam w takim razie do końca.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przedłużę do trzech minut.

Poseł Michał Cieślak (PiS):

Zmierzam do końca.

Utylizacja naturalna odpadów jest bardzo ważna nie tylko z punktu widzenia gospodarki, ale i zdrowia, ponieważ jak wiemy, utylizacja generuje spalanie popiołu, który też później trzeba gdzieś przetransportować. Najczęściej jest dodawany do nawozów, a to z kolei generuje możliwość rozprzestrzeniania się prionów. Również w przypadku sytuacji, w której zmuszeni będziemy postawić w kraju dużo więcej zakładów zajmujących się utylizacją to wygeneruje ogromne koszty (jako państwo, na chwilę obecną, tych zakładów nie mamy), natomiast też chcę państwu powiedzieć, że zapach w okolicach zakładu utylizacyjnego jest równie przykry i intensywny.

Jeżeli uznajemy, że należy poprawić pewne obszary z zakresu bezpieczeństwa środowiska i dobrostanu zwierząt, to jak najbardziej jesteśmy „za” – jako komisja rolnictwa, jako przedstawiciel Komisji myślę, że w tym kontekście muszę się wypowiedzieć. Każdy dobry gospodarz (a są to słowa, które często powtarzał mój dziadek), każdy dobry gospodarz wie, że to, co zostaje spalone, jest utracone całkowicie dla każdego gospodarstwa. Dlatego...

Już kończę.

Bardzo dobra była wypowiedź – i dla mnie istotna – pana burmistrza gminy Goleniów. Natomiast chcę jeszcze dodać, że odnoszę wrażenie, iż projektodawca zagalopował się w regulacjach, zupełnie nie rozumiejąc i nie znając elementarnych zasad gospodarki rolnej i żywnościowej.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Pan poseł Suski.

Poseł Paweł Suski (PO) – spoza składu komisji:

Dziękuję. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, problematyką prowadzenia chowu i hodowli zwierząt w celu pozyskania futer zajmuję się od ponad czterech lat i to w sposób bardzo konkretny, przewodząc pracom Parlamentarnego Zespołu Przyjaciół Zwierząt. Temat wielokrotnie wracał na posiedzenia. Zespół spotykał się i ze środowiskiem producentów, i ze środowiskiem organizacji statutowo zajmujących się ochroną zwierząt. Były spotkania konfrontacyjne. Było też spotkanie z mieszkańcami, którzy również mieli szansę wypowiedzieć się o tym, jak żyje się w obecności ferm, przede wszystkim ferm norek.

Przez cały ten okres staraliśmy się uzyskać jak najwięcej informacji na temat tej branży. Dzisiaj, w zasadzie, potwierdza się teza, która przez ostatnie lata została wypracowana właśnie na forum zespołu, że – ani ministerstwo, ani środowisko producentów – nie dysponuje wiarygodnymi danymi na temat swojej branży. Nie chcę powiedzieć, że organizacje mają wiarygodne dane, to wcale nie o to chodzi, chodzi o sam fakt – jeżeli przez tyle lat mówimy o tym (przyznaję, że biorę na siebie ciężar odpowiedzialności za czynność sprawczą, iż temat został wywołany), ale nie mogę zrozumieć, dlaczego nie możemy w państwie polskim zinwentaryzować jakiegoś działu produkcji. Działu, co też padało z państwa strony, który jest bardzo dochodowy. Nawet chcę powiedzieć, że postawiłbym śmiałą tezę, iż jest najbardziej dochodowym działem produkcji rolnej a, w ogóle, jednym z najbardziej dochodowych działów prowadzonej działalności gospodarczej.

Sam z wykształcenia jestem technikiem rolnikiem ze specjalizacją produkcja zwierzęca. Ukończyłem akademię rolniczą, więc też proszę mi nie mówić, że nie znam się

na temacie i mam pewne obawy klasyfikując tak jednoznacznie, że produkcja zwierząt (w celu pozyskania futer) jest typową produkcją rolniczą.

W ciągu ostatnich lat miałem przyjemność (czy też nieprzyjemność) spotykać się w obszarach wiejskich, gdzie takie fermy są zlokalizowane bądź „chciałyby się" zlokalizować. Oczywiście, nieobiektywnie powiem, że były to spotkania tylko w ramach protestów, ale z całym szacunkiem dla państwa branży: musimy szanować głos ludzi, którzy mają też negatywne stanowisko na temat państwa branży. Oni dziś są tutaj w mniejszości, dlatego też siłą perswazji państwo dominujecie na sali (myślę o producentach), nie oznacza to wcale, że głos ludzi, którzy są biernie związani z państwa produkcją, nie może mieć znaczenia.

Wiem, że muszę już kończyć. Na pewno będziemy bardzo intensywnie dyskutować w procesie legislacyjnym nad złożonym projektem. Chcę powiedzieć, że projekt nie jest projektem PiS, jest to projekt Parlamentarnego Zespołu Przyjaciół Zwierząt. Natomiast w projekcie, który zawisł na stronach sejmowych wkradł się błąd, jeśli chodzi o *vacatio legis*. Błąd będziemy korygować. *Vacatio legis* proponowane przez zespół było do 2024 r. Natomiast docelowo, po uzgodnieniach międzyklubowych, ma to być *vacatio legis* od stycznia 2022 r., a więc nie będzie to oczywiście styczeń 2018 r.

Szanowni państwo (już kończę…), weźmy pod uwagę to, że emocje musimy pozostawić na boku, nie mamy wiarygodnych danych.

Panie doktorze (pozwoliłem już sobie *ad hoc* zwrócić się do pana doktora Tadeusza, z którym miałem okazję i przyjemność też współpracować), otóż tylko w lasach podkarpackich, jak podaje rzecznik Lasów Państwowych w Krośnie Edward Marszałek, w lasach podkarpackich mamy ponad 200 jenotów, 200 norek amerykańskich i 40 szopów, to nie jest tak, że jenot nie przeżyje w warunkach naturalnych. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu proszę pana posła Roberta Winnickiego.

Poseł Robert Winnicki (niez.) – spoza składu komisji:

Panie przewodniczący czy panowie przewodniczący, szanowni państwo. Krótkie *ad vocem* do kilku poprzednich głosów.

Po pierwsze – jeśli państwo mówią (jeden z panów tak powiedział) o inwazyjnym gatunku to, co dalej? Czy ziemniak i kukurydza też, czy będziecie państwo walczyć także z uprawą ziemniaka i kukurydzy? To również są inwazyjne gatunki w Polsce i też z kierunku amerykańskiego. A więc inwazja naprawdę postępuje w różnych kierunkach. Stonka też jest z kierunku amerykańskiego, była również walka ze stonką a zatem pojawia się pytanie: gdzie zatrzymacie inwazję, na którym etapie? Czy kukurydza i ziemniak też będą atakowane jako gatunek inwazyjny?

Druga kwestia – szanowni państwo, jest to może pewne wyolbrzymienie tematu, ale nie do końca, bo powstaje pytanie: co będzie dalej? Jaka będzie kolejna branża? Czy drobiarstwo nie zostanie zaatakowane z podobnych paragrafów? Dlaczego np. zwierzęta z dziobami mają mieć lepiej niż zwierzęta z futrem? Czy mają mieć gorzej?

Na szybko przeczytałem projekt ustawy, bo dopiero dzisiaj w nocy wróciłem z Parlamentu Europejskiego. Jeśli dobrze przeczytałem projekt ustawy to króliki są wyłączone z projektu ustawy, tak? Potwierdzają państwo, tak jest. To pytam się: a dlaczego? No, jeśli to jest kwestia ochrony zwierząt futerkowych to, w czym gorsze są króliki? Wręcz przeciwnie; powiedziałbym, że jeśli coś dotyczy królików...

Jestem człowiekiem pochodzącym ze wsi, ze Skrzydlic, nie dziewięćdziesięciu a stu trzydziestu mieszkańców. W pełni popieram pana, który mówił, co sądzą mieszkańcy. Zapewniam, że postaram się dotrzeć, jeśli pan zostawi na siebie namiar, do posłów z pańskiego okręgu, Jeśli coś jest nie tak, to trzeba negocjować, trzeba prowadzić dyskusję z hodowcą. Jeśli dyskusje nie odnoszą skutku to posłowie mają obowiązek interweniować, nasyłać kontrole. Tak, mamy obowiązek to robić. Jeśli posłowie z pańskiego okręgu się nie ruszą to ja się ruszę, żeby kontrolę nasłać na hodowcę, jeśli on panu przeszkadza.

Ale naprawdę pojawia się pytanie, gdzie skończy się to szaleństwo, ten ekoterroryzm? Gdzie to się skończy, jeśli dzisiaj atakujemy jedną branżę, bardzo rozwojową, bardzo dochodową, w której Polska jest potęgą? Naprawdę musimy...

Kończę, bo czas minął.

Są dwie kwestie: albo jest to kwestia lobbingu zagranicznego, powiedzmy sobie wprost (jestem politykiem, więc oceniam to z punktu widzenia politycznego), albo jest to kwestia pieniędzy, które idą z lobbingu zagranicznego (bo Polska jest silna i, po prostu, ta branża przeszkadza wielu osobom za granicą), albo jest to najbardziej lewacki projekt obecnej kadencji Sejmu, który został przedstawiony. Teoretycznie lewica zniknęła z Sejmu, ale to jest najbardziej ekoterrorystyczny, lewacki projekt, który pojawił się w bieżącej kadencji Sejmu.

Pytanie: czy posłowie, którzy deklarują się, że są z prawicy, naprawdę biorą odpowiedzialność za to, że taki projekt jest przedstawiony i jest „wrzucony" na stronę?

Pytam się, dlaczego pan Czabański nie przykuwał się do drzew w Puszczy Białowieskiej? Bo to jest to samo myślenie, które dzisiaj stoi za przedstawionym projektem a nawet i gorsze.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Szanowni państwo, tutaj – naprawdę – nie klaszczemy, kolega popsuł troszeczkę prowadzenie obrad komisji, na samym początku nie zabraniając klaskania, ale tutaj nie klaszczemy. Na sam koniec posiedzenia będą tylko oklaski dla pani minister Ewy Lech a na razie – nie klaszczemy.

W tej chwili ma głos prawicowy poseł Zbigniew Dolata.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Nie spodziewam się oklasków po swoim wystąpieniu, biorąc pod uwagę większość gości, którzy zaszczycili posiedzenie naszej Komisji.

Oczywiście, przekaz, który słyszymy, jest dość jednoznaczny, że w zasadzie nie ma żadnych ujemnych skutków funkcjonowania ferm. Na slajdach pokazywano… W zasadzie można powiedzieć, że mamy jakiś prawdziwy przykład fantastycznej współpracy właścicieli z lokalnym samorządem. Pracownicy są zadowoleni, mieszkańcy są zadowoleni, ale tak nie jest.

Chciałem skierować do pana posła Winnickiego jedną uwagę, że jednak nie sposób porównywać zwierząt z roślinami. Pan powiedział, że gatunkiem inwazyjnym, niebezpiecznym są tak samo ziemniaki – nieprawda, jeśli chodzi o polski ekosystem, to norka, niestety, uwalnia się z hodowli i ma bardzo negatywny wpływ na środowisko. Myślę, że to wynika z pewnego niezrozumienia tematu… być może, pan zainteresował się sprawą zbyt późno.

Mogę powiedzieć jedno, że wynik kontroli NIK z 2011 r. jest dla ferm druzgocący a właściwie może nie tyle dla ferm, co dla nadzoru państwowego nad fermami. Chciałbym, żeby jednym z efektów naszego posiedzenia było sprawdzenie i spowodowanie, aby NIK – i będę składał taki wniosek – aby NIK ponownie przyjrzał się państwowemu nadzorowi nad funkcjonowaniem ferm, aby sprawdził, czy nastąpiła poprawa, jeśli chodzi o nadzór, ale również jeśli chodzi o funkcjonowanie samych ferm. Przecież z raportu mieliśmy wnioski. Raport dotyczył Wielkopolski, ale można powiedzieć, że Wielkopolska nie jest jakimś wyjątkiem na tle województw, w Wielkopolsce 87% ferm nie przestrzegało norm ochrony środowiska.

A jeśli mówimy o gatunku inwazyjnym i niebezpiecznym, to przecież wiadomo i przyznawali się do tego oficjalnie parlamentarzyści PO, że „wylobbowali" (używali takiego określenia), że „wylobbowali" wykreślenie norki amerykańskiej jako gatunku inwazyjnego i niebezpiecznego. Jakie ma to znaczenie dla produkcji, przecież produkcję można było realizować, gdy norka była na liście, ale można było to robić znacznie mniejszymi kosztami? Miało to ogromne przełożenie na wzrost opłacalności hodowli – niestety, kosztem środowiska, kosztem mieszkańców.

Dzisiaj np. o odchodach niektórzy mówią, że jest to taki wspaniały nawóz. Zadałem pytanie, gdy mieliśmy wyjazdowe posiedzenie komisji rolnictwa w Puławach, w IUNG. Zadałem pytanie, czy ktoś zbadał, jaki jest wpływ odchodów, stosowanych jako nawóz? Panowie profesorowie powiedzieli: nigdy tego nie badaliśmy. Możemy podejrzewać, że są zagrożenia wirusowe, bakteriologiczne, ale nigdy tego nikt nie badał. Przepraszam bardzo, ale czy możemy tak zupełnie bezrefleksyjnie zgodzić się na to, żeby stosować tego typu nawóz na polskich polach i konsumować potem żywność, która wyrosła na takim nawozie, nie wiedząc, jakie są skutki dla zdrowia ludzi?

Panie przewodniczący, bardzo proszę, bo tutaj jest ogromna przewaga zwolenników, którzy mogli wypowiadać się do dziesięciu minut, jak pan przewodniczący poprzednio powiedział a posłowie – dwie minuty… i już słyszę sygnał.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Panie pośle, trzy i pół minuty, bardzo bym prosił… za chwilę przyjdą członkowie następnej komisji.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Chociaż żeby była równowaga...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Za chwilę przyjdą członkowie innej komisji.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Minimalna równowaga byłaby wskazana, panie przewodniczący, to jest jednak troszeczkę nie fair, że...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Czyli dwukrotnie już pan poseł mówi dłużej, bardzo prosiłbym.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Panie przewodniczący, jedni mówili po dziesięć minut a po dwóch już mi pan przeszkadza... to nie wiem, tak nie powinno być.

W każdym razie uważam, że w tej sprawie trzeba naprawdę słuchać wszystkich podmiotów, trzeba słuchać mieszkańców. Zadaję pytanie: dlaczego mieszkańcy protestowali w większości miejscowości? Nie mówię, że we wszystkich, bo pewnie bym skłamał, ale dlaczego protestowali w większości miejscowości, gdzie powstawały fermy? Czy oni są tacy bezrozumni, że nie dostrzegają korzyści, które płyną z hodowli?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Panie pośle…

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Myślę, że dostrzegają również korzyści, ale widzą też zagrożenie a my na te zagrożenia, jako posłowie Rzeczypospolitej, powinniśmy zwracać uwagę. Powinniśmy dążyć do tego, żeby obiektywnie ocenić również tę dziedzinę produkcji, bo nie wygląda to tak, jak przedstawiają sami właściciele ferm, że jest tylko jedna strona, ta fantastyczna. Tak samo jest zresztą w kwestii dochodów gmin. Rozmawiałem z wieloma wójtami, którzy powiedzieli, że...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Panie pośle, nie zdążą wszyscy posłowie zabrać głosu.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Ostatnie zdanie.

Rozmawiałem z wieloma wójtami, którzy powiedzieli, że *u mnie w gminie nie będzie mojej zgody na to, ponieważ nic do budżetu gminy z tego nie ma*. Dobrze, już kończę a...

Poseł Robert Winnicki (niez.) – spoza składu komisji:

Proszę o dziesięć sekund *ad vocem*, bo zostałem wymieniony, *ad vocem* – dziesięć sekund.

Panie pośle, szkoda, że pan się nie powołuje na raport NIK z 2015 r., który jest świeższy i wykazał znaczącą poprawę – to po pierwsze.

A po drugie – to bardzo dobrze, że pan mówi o tym, iż nie ma efektywnego nadzoru państwowego, ale to pan jest w partii rządzącej, która dzisiaj odpowiada za państwo.

To zróbcie efektywny nadzór państwowy a nie likwidujcie całej branży, kilkudziesięciu tysięcy miejsc pracy.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Pan Norbert Kaczmarczyk.

Bardzo dziękuję.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Jeszcze tylko *ad vocem* do pana posła Winnickiego – ja nie powiedziałem…

Poseł Norbert Kaczmarczyk (Kukiz15):

Przepraszam, panie pośle, miał pan dziesięć minut. Proszę dać wypowiedzieć się również innym posłom.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Pan poseł Winnicki mówi, że…

Poseł Norbert Kaczmarczyk (Kukiz15):

Jeżeli ma pan mało zwolenników swoich teorii, to mógł pan przyjść z kolegami a teraz dać się wypowiedzieć ludziom, którzy...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Panowie posłowie, czas leci.

Poseł Norbert Kaczmarczyk (Kukiz15):

Czy można, panie przewodniczący?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę.

Poseł Norbert Kaczmarczyk (Kukiz15):

Drodzy państwo.

Jako poseł na Sejm chciałbym – po pierwsze – powiedzieć, że jestem – przede wszystkim – jestem rolnikiem. Pochodzę z terenów rolniczych, z terenów wiejskich i wiem, co to znaczy zamykanie hodowli. Moi rodzice prowadzili hodowlę trzody chlewnej, od dziecka pomagałem przy trzodzie chlewnej. Nie wstydzę się pracy na wsi, nie wstydzę się tego, że potem było bardzo ciężko, żeby hodowlę przekształcić w coś innego, w produkcję roślinną. Było bardzo ciężko. Wiem, co to znaczy, kiedy po pustych budynkach hodowlanych hula wiatr i nie wiadomo, co tam zrobić. Nie wiadomo, jak je zagospodarować i nie wiadomo, co będzie jutro. Wiem, co to dla was znaczy.

Chciałbym wam powiedzieć jedno. Jakaś gazeta napisała o mnie, że jestem lobbystą dlatego, że wspieram Fundację „Polska Ziemia", bo na początku mojego pobytu w Sejmie zgłoszono się do mnie, żebym jako młody parlamentarzysta i rolnik mógł w jakiś sposób merytorycznie wesprzeć działanie fundacji. Skoro tak, to powiem jeszcze jedno: oczywiście, jestem lobbystą, jestem lobbystą polskich producentów, jestem lobbystą ludzi, którzy produkują w Polsce, jestem lobbystą przede wszystkim polskości.

Dodam jeszcze, że jeżeli tak, to powiem wam również, drodzy państwo, że jestem lobbystą firmy Colgate, bo również myję zęby. Jestem lobbystą firmy „Bytom", bo ubieram się w garnitury tej firmy. Ludzie, drodzy ludzie, jeżeli ktoś chce pomóc polskim producentom, polskiej gospodarce, to jest lobbystą? Jest patriotą a nie lobbystą. Jeżeli wy tak sobie myślicie to, po prostu, jesteście w głębokim błędzie.

A projekt, drodzy państwo, to jest projekt Nowoczesnej, bo ja lobbystą zostałem okrzyknięty wtedy, kiedy sprzeciwiłem się projektowi Nowoczesnej pani poseł Ewy Lieder. Pani poseł projekt po kilku tygodniach wycofała i nagle, chyba po roku, okazuje się, że jest kolejny pomysł.

Pytanie kolejne: jakie zdanie na ten temat ma ministerstwo rolnictwa? Ministerstwo rolnictwa jest za utrzymaniem hodowli, jest za polskimi rolnikami i za polskimi producentami…

Proszę dać mi jeszcze minutę, bo pan poseł Dolata przedłużał wypowiedź, ja też pozwolę sobie przedłużyć wypowiedź.

Chcę poznać zdanie ministerstwa rolnictwa. Chciałbym również wiedzieć, jakie stanowisko zaprezentuje zjednoczona prawica, w tym przypadku Polska Razem. Widziałem przedstawiciela, Michała Cieślaka. Michał Cieślak jest również za branżą i za tym, żeby utrzymać obecny stan.

Chciałbym prosić również posłów, którzy w ogóle nie są związani z komisją rolnictwa i mają jakieś swoje widzimisię, aby nie pisali projektów dla ministerstwa rolnictwa, niech się zajmą swoimi branżami. Niech będą specjalistami w swoich środowiskach a niech nie wchodzą nam w prace, bo potem się okaże, że rozmyje się odpowiedzialność, ponieważ Sejm podjął decyzję. Od rolnictwa jest rolnictwo i proszę tak to zostawić. Proszę pozostawić ludziom miejsca pracy, bo to jest najważniejsze.

A kooperatywa? Drodzy państwo, hodowla trzody chlewnej to są chlewnie a chlewnie ktoś musi wybudować. Fabryka maszyn żniwnych to były kombajny, kombajny Bizon ktoś musiał wyprodukować...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Poseł Norbert Kaczmarczyk (Kukiz15):

Kooperacja, drodzy państwo, kooperacja, bez tego nie da się żyć. Zamknięto nam fabrykę tytoniu, sprzedano Amerykanom. Cukier sprzedano Niemcom. A teraz co? Futerka sprzedadzą Duńczykom czy Niemcom, czy innym krajom? Nie pozwólmy na to, nie pozwólmy na to...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przewodniczący Krzysztof Ardanowski.

Poseł Norbert Kaczmarczyk (Kukiz15):

Nie pozwólmy szerzyć chorej ideologii.

Drodzy państwo, jestem z wami, przede wszystkim z polskimi producentami.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję.

Szanowni państwo przeszkadzają znowu… bardzo dziękuję.

Proszę.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Szanowni państwo, za siedem minut rozpoczynamy w tej sali drugie posiedzenie komisji, więc trudno będzie precyzyjnie przedstawić to, co chciałbym powiedzieć.

Komisja rolnictwa analizuje w każdej kadencji sytuację polskiego rolnictwa, rozumiejąc rolnictwo jako system naczyń połączonych. Nie ma lepszych działów rolnictwa i gorszych działów rolnictwa, patrzymy na rolnictwo jako na system naczyń połączonych. Trzeba brać pod uwagę całość.

Dziękuję za wszystkie argumenty, które w większości są znane, ponieważ spór toczy się od dawna, ale to dobrze, że w jednym miejscu po raz kolejny, w sposób bardzo precyzyjny, zostały przedstawione argumenty za i przeciw. Tylko część argumentów, z całym szacunkiem, nie jest równoważna i są to argumenty błahe.

Proszę państwa, jeżeli nie uwzględnimy utylizacji odpadów poubojowych, to trzeba wskazać, kto poniesie koszty utylizacji w wysokości około 600-700 mln zł. Nie poniosą kosztów konsumenci, bo przy otwartych rynkach europejskich napłynie tania żywność z zagranicy, koszty poniosą polscy rolnicy. Jest także kwestia zużywania na cele paszowe zbóż, szczególnie zbóż gorszej jakości. Przypominam, że Polska ma nadwyżkę w zakresie produkcji zbóż. Jeżeli nie tu, to proszę wskazać, gdzie zboża mają być również skarmiane?

Często podaje się również przykłady, wynikające zapewne z przekonania, z dobrej woli, z etyki, z moralności, że jakiekolwiek ograniczanie zwierząt, wprowadzanie jakichś sposobów ograniczania ich swobody, jest działaniem złym, ponieważ występuje przeciwko istocie żywej. Tylko pytanie: to w takim razie musimy zlikwidować rolnictwo na świecie? Ponieważ w rolnictwie stosuje się uwięzi dla zwierząt, nie tylko dla bydła, stosuje się klatki w hodowli drobiu. Hodowla drobiu jest w tej chwili w Polsce jedną z kluczowych

działalności rolniczych (staje się wręcz naszym narodowym działem rolnictwa) to trzeba w takim razie również zlikwidować ten dział, ponieważ ptaki w większości przebywają w klatkach. Są kojce dla trzody chlewnej. Czy likwidujemy w Polsce produkcję trzody chlewnej? Trzeba być konsekwentnym. Jeżeli tak to likwidujemy produkcję trzody chlewnej. Kojce dla cieląt… likwidujemy chów cieląt na białe mięso? To jest fragment polskiego rolnictwa, też trzeba go zlikwidować?

Podaje się jednocześnie fałszywe, nieprawdziwe dane w obronie tezy o krzywdzeniu zwierząt, np. funkcjonujący przez długie lata film, pokazujący transport koni, który był nakręcony na południu Europy i nie dotyczył polskich koni. Podaje się przykłady zwierząt wrzuconych żywcem do kotła z wrzątkiem, jako przykład mordowania zwierząt. Podaje się przykłady źle wykonywanego uboju rytualnego zwierząt itd., itd. Podaje się fałszywe dane, mające poprzeć argumenty ludzi, którzy są przeciwni zabijaniu zwierząt.

Proszę państwa, podejście do żywej istoty jest w każdym z nas, jakaś wrażliwość jest w każdym z nas. Ale – czy dotyczy tylko zwierząt stałocieplnych, czy dotyczy również zwierząt zmiennocieplnych? Czy tak, jak w jednym z ostatnich filmów Agnieszki Holland, dotyczy owadów (zgniotka cynobrowego), który okazuje się być na tyle ważny, że warto mordować ludzi, który wyrządzili krzywdę owadowi?

Musimy, jako posłowie, starać się wyważyć racje. Wyważyć racje, które sprawią, że polskie rolnictwo będzie dalej funkcjonować. Na pewno są przykłady patologii w branży i o tym sama branża mówi. Ale wysyła również bardzo czytelne sygnały, że chce się poddać certyfikacji, że chce się poddać kontrolom, chce poprawić warunki utrzymania zwierząt. Czy mamy nie wierzyć w deklaracje tylko z zasady, że nikomu nie ufamy?

Dobrze, że toczy się dyskusja, natomiast odpowiedzialność posłów jest również odpowiedzialnością za decyzje, które będziemy podejmowali.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Pani poseł Ewa Lieder.

Poseł Ewa Lieder (N):

Szanowni państwo, tak, to ja jestem tą osobą, która złożyła projekt na początku kadencji. Wycofałam go z powodu przyjrzenia się branży i dlatego, że pochyliłam się nad wszystkimi argumentami jednej i drugiej strony.

Mam mało czasu, więc państwu nie będę mówiła o tym, jaki to był proces. Minęły od tego czasu dwa lata. Byłam na paru fermach. Przyjrzałam się dokładnie, w niektórych punktach zmieniłam zdanie, ale dzisiaj złożyłabym projekt jeszcze raz, tylko bym go trochę zmieniła.

To, że projekt złożony przez PiS nie ma okresu karencji, jest dla mnie wielkim, olbrzymim nieporozumieniem, jakimś karaniem producentów. Karaniem ludzi, którzy pracują na fermach. Naprawdę rozumiem, że w tym obszarze trzeba projekt bardzo zmienić.

Natomiast argumentacja pana przewodniczącego Ardanowskiego i pana posła Winnickiego... nie wiem, jak to nazwać. To jest co najmniej nieadekwatne, w ogóle nie dotyczy tematu, o którym dzisiaj rozmawiamy. Określanie projektu jako lewacki jest śmieszne…

Poseł Robert Winnicki (niez.) – spoza składu Komisji:

Skrajnie, skrajnie lewacki.

Poseł Ewa Lieder (N):

…lub porównywanie sprawy do jakiegoś emocjonalnego martwienia się o dobro zwierzątek.

Proszę państwa, tutaj nie o to chodzi. Mówimy o balansie pomiędzy plusami dla polskiej gospodarki a minusami, także dla polskiego środowiska, pracowników, dla Polek i Polaków.

Zakazu chce 62% Polek i Polaków. Rozumiem, że państwo tego nie chcecie. Pracujecie. Słuchałam, jak pan, który pracuje w branży, opowiadał o swoim życiu. Mnie to naprawdę, proszę państwa, przekonuje. Musimy zrobić wszystko, żebyście państwo mieli szansę na przebranżowienie się. Musimy to przemyśleć, być może projekt trzeba

bardzo zmienić. Projekt nie jest do końca mądry. To jest projekt zespołu przyjaciół zwierząt, do którego należę. Projekt nie jest jeszcze do końca przemyślany a…

Dyrektor zarządzający Futrex Sp. z o.o. Daniel Żurek:

Proszę powiedzieć, której branży nie będziecie zamykać to wtedy wiadomo, w taką branżę…

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo przepraszam, proszę o niedyskutowanie… bardzo dziękuję.

Poseł Ewa Lieder (N):

Tak, osobiście uważam, że w projekcie jest wiele dobrych rzeczy i dobrze, że zaczęła się dyskusja. Być może projekt ma być nie w tym kształcie, który jest w tej chwili, ale dyskusja się zaczęła i nie możemy zamiatać sprawy pod dywan. Nie możemy udawać, że jej nie ma.

Rozumiem, przynieśliście państwo świetne materiały i dzisiaj jesteście górą. Rozumiem waszą sytuację dlatego, że jest to wasza praca i całe wasze życie. Ale dobrze, że wreszcie zaczęła się rozmowa, Polacy tego – po prostu – chcą.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję pani posłance.

Jako ostatni pozwolę sobie króciutko zabrać głos.

Bardzo się cieszę się, że pani poseł mówi, iż będziemy dyskutować i, że w projekcie są wady (wad niektórzy, tak jak ja, widzą bardzo dużo). To, że wyszło w jakichś badaniach, iż 62% społeczeństwa nie chce takiej produkcji, to jest wynik jakiegoś wyjątkowo skrajnego lobbowania za zniszczeniem branży. Już była tu mowa o tragicznym filmie. Ktoś, kto zrobił film i osoby, które uczestniczyły w filmie, powinny być w więzieniu. Po prostu, to jest dręczenie zwierząt i nie ulega wątpliwości, że te osoby powinny być w więzieniu.

Wiele organizacji pseudoekologicznych (bo one nie mają nic wspólnego z ekologią), niestety, posługuje się skrajnymi emocjami, mówiąc o komorach gazowych. To jest bardzo dobry sposób uśmiercania zwierząt. Nie obcina im się głów. One umierają normalnie, zaciągając się dwutlenkiem węgla, więc nie jest to bolesna śmierć. Nie chcę wiedzieć, co państwo zaraz pokażą, jak będą państwo pokazywali zabijanie zwierząt w ubojniach świń czy kur.

Mówi się o Ukraińcach. To też są ludzie, którzy tutaj pracują. Bardzo dużo ich tutaj pracuje i płacą u nas podatki a więc proszę tym nie straszyć. Lepiej byłoby, gdyby branże ekologiczne mówiły, co dzieje się z tonami plastiku i jakby mówiły o tym, że my ten plastik później jemy.

Żadnych oklasków, bo już muszę kończyć…

To jest wielki problem dla naszego środowiska. Znowu proszę zobaczyć, jaka to głupota. Ekologiczne to jest futro ze zwierzęcia a nie jest ekologiczna pseudoekologiczna skóra, która nie ma nic wspólnego z ekologią.

Była poruszana kwestia (i wszystkich zapraszam do współpracy), abyśmy na początek zdefiniowali gospodarstwo rodzinne. Rzeczywiście, problemy, które są pokazywane na świecie, to są problemy gigantycznych ferm (niekoniecznie akurat norek, ale gigantycznych ferm), które nie ponoszą kosztów środowiskowych. Ale od tego jesteśmy. Zapraszam do współpracy, żeby zdefiniować gospodarstwo czy firmę rodzinną.

Ostatnia kwestia, która dzisiaj padła. Znowu zapraszam branżę futerkową, bo jest bardzo aktywna, do zbudowania ustawy o samorządzie branżowym, bo tego nie ma. Państwo próbują coś robić, ale nie mają państwo narzędzi, ponieważ ktoś tutaj preferuje różne inne samorządy, które w ogóle nie działają na rzecz rolnictwa. Nie chcę ich wymieniać, bo zaraz musiałbym zacząć od pewnej izby. Najlepszy jest samorząd branżowy, który będzie szkolił i będzie właśnie dbał o dobrą jakość surowca, jaki by to surowiec nie był.

Bardzo dziękuję za wszystkie głosy.

Na tym porządek dzienny został wyczerpany. Protokół z dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzenia w sekretariatach Komisji w Kancelarii Sejmu.

Zamykam wspólne posiedzenie komisji.

Brawa dla pani minister.